PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 87 (576) | ŚRODA, DNIA 29 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU | M | ROK X

POLSKA-ŁOTWA 6:0
POLSKA-CZECHOSŁOWACJA 1:2

Kraków-Bratisława 2:2. Sukcesy bokserów Polonii w Oslo

Piłkarstwo polskie przeszło ubiegłej niedzieli ogniową próbę swego stanu posiadania: dwa mecze międzypaństwowe i jeden międzymiastowy — wspaniały triumf 6:0 nad Łotwą, nierozegrana 2:2 z Bratisławą i honorowa porażka z Czechosłowacją 1:2 — udowodniły, że Polskę stać na równoczesną walkę nietylko z jednym przeciwnikiem i że ilościowo ekstra-klasa polska wzmogła się w ostatnich latach ponad wszelką wątpliwość.

Najwspanialszym plonem ub. niedzieli jest wysokie zwycięstwo nad Łotwą, które poprawi wydatnie ogólny bilans naszych gier międzypaństwowych i nad Bałtykiem sportowi polskiemu przysporzy uznania i powagi. Łotysze muszą uznać, że między nimi a nami istnieje różnica klas.

Wśród narodów bałtyckich, z któremi łączą Polskę blizkie stosunki polityczne, to potwierdzenie wyższości sportowej będzie niewątpliwie rezonansem pożądanym w ogólnem dążeniu do wykazania tężyzny naszego kraju i rosnącej na wszystkich frontach jego siły mocarstwowej.

Nie mniej cennym sukcesem jest wynik remisowy uzyskany przez Kraków w walce z reprezentacją stolicy Słowacji. Bratisława zbyt często zwyciężała zawodowe drużyny środkowo-europejskie, by nie docenić sukcesu zespołu krakowskiego, który zresztą zademonstrował grę wspaniałą i miał nad przeciwnikiem zdecydowaną przewagę.

Propagandowy rezultat tego spotkania ze Słowakami — jak wiadomo gorącą sympatją do Polski ożywionymi — jest również bezwątpienia pozytywny.

Z Czechami przegraliśmy raz jeszcze. Pragnieniu rewanżu nie stało się zadość. Jedna różnica bramki po czterech grach 1:2, 1:2, 2:3, 0:1, przy nierozstrzygniętej 2:2 — i tym razem wypadła na naszą niekorzyść. Finał zdobytego przez Polskę puharu śr. europejskiego nie wypadł pomyślnie.

Jesteśmy jak najdalsi od usprawiedliwiania przegranych, przeciwnie daliśmy wielokrotnie dowody, że w walkach sportowych cenimy przedewszystkiem ducha zwycięstwa i bojowości — i o jego wydobycie w sporcie polskim chodzi nam zawsze i przy każdej okazji.

Tym razem jednak nie sposób nie uwzględnić fatalnych wprost warunków meczu, uniemożliwiających niemal grę. Dość powiedzieć, że Czesi odwołali w tym dniu wszystkie spotkania ligowe z powodu nieustannego deszczu i kompletnie niezdatnych do gry terenów. Czytelnicy znajdą bliższe szczegóły meczu na innem miejscu i sami ocenią, jak trudna rola przypadła w udziale naszym reprezentantom.

Czesi wystawili przeciw nim zespół, w którym znalazło się siedmiu t. zw. amatorów, grywających stale w drużynach zawodowych. Fakt ten, dopuszczalny w Czechach z powodu dość elastycznych granic między zawodowcami i amatorami, stawia pod znakiem zapytania celowość walk o puhar dla amatorów i nasuwa myśl, czy przy wzroście sił naszego piłkarstwa, nie lepiej byłoby wziać udział w rozgrywkach dla zawodowców, jak to czyni np. amatorska Szwajcarja.



REPREZENTACJE POLSKI I ŁOTWY PRZED MECZEM
Na lewo sędzia p. Birlem, gracze polscy: Koźmin, Gałecki, Kotlarczyk II, Malik, Konkiewicz, Szaller, Adamek, Nawrot, sędzia linjowy p. Walczak; klęczą: Wojciechowski, Ciszewski, Balcer.



NAWROT,
strzelec czterech bramek na meczu Polska—Łotwa.

Śląsk -- Lwów 2:1
Klasa A. zwycięża reprezentacje ligową

W obecnym sezonie reprezentacja śląska nie odniosła jeszcze żadnej porażki i kapitan związkowy p. Synowiec może z pełnem zadowoleniem patrzeć na wyniki swej fachowej i usilnej pracy.

Do swoich sukcesów tegorocznych dołączyli piłkarze śląscy jedno jeszcze zwycięstwo. Zwycięstwo to jest tem cenniejsze, że śląska klasa A odniosła je nad zespołem dwu klubów ligowych, wzmocnionym przez dwu utalentowanych napastników Hasmonei i Ukrainy.

Mecz niedzielny odbył się w nieprzychylnych warunkach, gdyż padający przez cały dzień deszcz spowodował rozmoknięcie boiska, co z natury rzeczy uniemożliwiło rozwinięcie normalnej gry.

Mimo deszczu zebrała się liczna publiczność, która z zaciekawieniem śledziła przebieg gry, obfitującej w gorące momenty.

Lwowianie rozpoczęli grę w bardzo szybkiem tempie i zaskoczywszy tem swych przeciwników, uzyskują pewną przewagę w polu.

Doskonała obrona Śląska, z fenomenalnym bramkarzem na czele, nie dopuszcza jednakowoż do sukcesu Lwowa, a drużyna śląska otrząsa się wnet z tej przewagi i inicjuje szereg groźnych ataków.

W 23-ej minucie następuje przebój Goerlitza, mija on pomoc i obronę lwowską oraz również wybiegającego bramkarza. Strzał trafia w słupek, wracającą piłkę Lamozik skierowuje nieuchronnie w siatkę.

Już w trzy minuty później zdobywa Goerlitz drugą bramkę dla miejcowych strzałem z piętnastu metrów.

Następnie uzyskuje Lwów ponownie dość znaczną przewagę w polu i znowu obrona śląska udaremnia wszelkie zamachy gości. Do przerwy wynik pozostaje bez zmiany.

Po zmianie stron Lwów przestawia swoją drużynę i Chmielowski, na środku napadu przeprowadza liczne ataki, również Koch i Drzymała próbują przebojami uzyskać jakiś sukces dla swoich barw, ale wysiłki ich rozbijają się o obronę miejscowych.

W 68-ej minucie wreszcie uzyskuje Chmielowski niespodziewanym dalekim strzałem bramkę dla Lwowa.

Miejscowi, podnieceni sukcesem gości, uzyskują od tej chwili bardzo znaczną przewagę, jednakowoż nie umieją jej zaznaczyć cyfrowo.

Mecz sędziował p. dr. Lustgarten jak zwykle energicznie i sprawiedliwie. Zespoły grały w następujących składach:

Lwów — Albański; Chmielowski, Olejniczak; Hanke, Amirowicz, Piłat; Szabakiewicz, Kobziar, Koch, Urich, Drzymała.

Śląsk — Mrozek; Lober, Konieczny; Gabryś, Pielorz, Kaźmierczak; Lamozik, Kuchta, Goerlitz, Peterek, Riesner.

Konferencja piłkarska w Pradze
w spr wie puharu dla amatorów

Na kongresie Puharu amatorskiego Europy doszedł uczestników telegram, donoszący o wprowadzeniu zawodowstwa w Niemczech. W ten sposób istnieje możliwość powiększenia liczby uczestników Puharu przez amatorów niemieckich, tembardziej, że Polska nosi się z zamiarem wystąpienia. Nasi delegaci inż. Kuchar i mjr. Izdebski nie dali w tym kierunku żadnej decydującej odpowiedzi, uzależniając ostateczny wynik od walnego zebrania Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Konferencja postanowiła rozegrać w ciągu najbliższego dwulecia raz jeszcze puhar. W razie wycofania się Polski pozostałe państwa nie przerwą jednak rozgrywek.

Nowy komitet rozgrywek wybrano w składzie następującym: przewodniczący Keilich (Austrja), wiceprzewodniczący — Kennjeres (Węgry), skarbnik — inż. Kuchar, sekretarz — p. Hacker (Czechosłowacja).



BALCER,
jeden z najaktywniejszych graczy napadu polskiego.



OMAL NIE BRAMKA
Po świetnem podaniu Adamka bramkarz łotewski Vizla bezskutecznie robinzonuje, Ciszewski jednak nie zdążył dosięgnąć piłki



DRUŻYNA POLSKA N MECZ Z CZECHAMI
po przyjeździe do Pragi. W środku mjr. Izdebski. Drugi i trzeci od prawej: wiceprezes czeskiego Z. P. N. — dr. Tschackert i prezes prof. dr. Pelikan



KOŹMIN W AKCJI
Jeden z nielicznych momentów pod bramką Polaków. Asekurowany przez Kotlarczyka II i Gałeckiego Koźmin wychwytuje piłkę nad głową Petersona.

Triumf Polski nad Łotwą 6:0

Bezsporna wyższość naszych piłkarzy zdobywa potwierdzenie w wyniku

Pierwsze nasze spotkanie międzypaństwowe z Łotwą przyniosło piłkarzom polskim sukces cyfrowy wręcz świetny. Wynik 6:0, bez względu na przeciwnika mówi zbyt wiele za siebie, aby móc poddać w wątpliwość umiejętności, ambicję i wolę walki u zwycięzców.

Bo też w meczu tym, kojarzącym się — ze względu na niedalekie sąsiedztwo Łotwy ze Szwecją — z triumfem sztokholmskim, piłkarze nasi dowiedli raz jeszcze swej dobrej klasy i potwierdzili ponad wszelką wątpliwość wysoki poziom polskiej piłki nożnej.

Walory Polaków.

Umiejętności techniczne i taktyczne naszej jedenastki, mimo, że posiadała ona punkty słabsze lub wręcz słabe pomówimy o tem w numerze czwartkowym), przerastały przeciwników z Północy o całą głowę. Dokładność krótkich, celnych i niskich podań Polaków nie mogła być mimo najbardziej ambitnych wysiłków gości zrównoważona przez ich bojowy nastrój i szybkość. To też punkt po punkcie tracili oni bramki, zdobywane nie z jakichś akcyj przypadkowych, lecz z przemyślanych i konsekwentnie przeprowadzonych pociągnięć całej drużyny.

Krótko mówiąc, Polacy oparli swe zwycięstwo o sztukę gry w piłkę nożną w pełnem słowa tego znaczeniu — każdy gracz wiedział, co do niego należy, wiedział jak rolę swoją najlepiej wypełnić. Jeśli niektórym się to nie udawało — jest to kwestją już nie umiejętności, lecz formy, nastroju i kondycji indywidualnej.

Jak grali Łotysze

W przeciwieństwie do tak zdecydowanej i wartościowej postawy naszej reprezentacji, Łotysze przeciwstawili nam piłkę nożną z okresu, kiedy graczom problemat odkopnięcia piłki nastręcza jeszcze tyle trudności, że na wszelkie myślowe procesy w czasie akcyj piłkarze nie mają poprostu i czasu i głowy.

Jeszcze w polu, na większych odcinkach terenowych podania wychodziły jako tako. Kiedy jednak akcje zaczynały się pod bramką zagęszczać, Łotysze gubili się w nich, bądź ryzykując beznadziejne, trzydziestometrowe strzały, bądź też oddając piłkę przeciwnikom.

Stosunek tych umiejętności wyraża się dobitnie w fakcie, że poza jednym jedynym niebezpiecznym strzałem w 1-ej minucie, sparowanym świetnie przez Koźmina i dwiema—trzema bardziej gorącemi, chaotycznemi skupieniami pod bramką polską, Łotysze wogóle nie mieli żadnej okazji do zdobycia punktów.

Polacy natomiast, poza porcją sześciu bramek zdobytych, nie wykorzystali conajmniej tuzina sytuacyj i strzałów niezwykle groźnych, bądź zlikwidowanych przez doskonałego bramkarza gości, bądź też mijających się z celem o centymetry.

To też zwycięstwo nasze odzwierciadla stosunek sił obu drużyn bez najmniejszej nawet przesady. Możemy powiedzieć śmiało, że takie właśnie zwycięstwo nam się zupełnie należało i że byliśmy od reprezentacji Łotwy lepsi o sześć bramek.

*

Mecz niedzielny był dla Warszawy sportowej wydarzeniem nielada. Już o godz. 14-ej okolice stadjonu D. O. K. podobne były do najbardziej ruchliwych arteryj Paryża, Berlina czy Nowego Jorku. Parokrotne rzędy aut wciskały się z największym trudem z Wiejskiej i Pięknej w wąską gardziel Górnośląskiej, aby potem zbitą masą lecieć wdół przez Myśliwiecką do stadjonu.

Na chodnikach tłumy pieszych gwarne, zgorączkowane. Wszyscy pędzą w dół, aby tylko zdążyć na początek.

Na boisku.

O godz. 14,34 na boisko wbiegają Łotysze. Chłopcy naogół młodzi, szczupli, wyrośnięci. Ubrani są w białe spodeńki i brudno - bronzowe koszuki z herbem Łotwy na piersi. Hymn łotewski unieruchamia ich i widownę.

Oklaski, piłka wędruje pod niebo.

Za chwilę huragan braw z galerji oznajmia trybunom, że wychodzą na boisko Polacy. Wita ich skoczny mazurek Dąbrowskiego i oto za chwilę biało - czerwone sylwetki, ozdobione białym orłem na piersiach rozpierzchają się po boisku.

Gwizdek sędziego p. Birlema z Berlina — powitanie kapitanów obu drużyn Gravelisa i Adamka, losowanie, potem powitalne okrzyki zespołów i wzajemne wręczenie wiazanek kwiatów, fotografja — wszystko to trwa kilka chwil.

Z boiska schodzą „cywile", gracze stają na swych pozycjach w składach:

Łotwa: Vizla: Laumanis, Gravelis; Berzins, Szabelis, Roze; Blumentals, Priede, Petersons, Dambrevics, Pavlovs.

Polska: Koźmin: Konkiewicz, Gałecki; Szaller, Wojciechowski, Kotlarczyk II; Adamek, Nawrot, Malik, Ciszewski, Balcer.

Mecz rozpoczęty.

Zaczyna Łotwa, ale Polacy momentalnie są przy piłce. Już jednak w pierwszej minucie prawy łącznik gości, Prieds, oddaje z biegu niebezpieczny strzał na naszą bramkę. Koźmin piękną robinsonadą powietrzną paruje piłkę, a Gałecki odsyła ją daleko w pole.

Nerwy.

Obie drużyny grają bardzo nerwowo, popełniając wzajemnie serję niekończących się pionów.

Po paru jednak minutach sytuacja klaruje się dość jasno: jedynym rzeczywistym walorem gości jest dobra kondycja fizyczna i szybkość. Podania w polu są mało przemyślane, za długie, półgórne, to też większość ich nie docierа do adresatów.

Ataki Polaków.

W tych warunkach drużyna polska szybko przejmuje inicjatywę w swe ręce. Przebój Adamka przynosi w 5-ej minucie pierwszy róg. Za chwilę kolega klubowy prawoskrzydłowego Wisły, Balcer, inicjuje typowy dla niego, solowy przebój, ale w decydującym bądź dla podania bądź dla strzału momencie gubi piłkę. Po minucie popisuje się pięknem przejściem z piłką Nawrot. Znów Balcer jest przy piłce — jego śliczną centrę wyłapuje jednak elastyczny, jak guma, Vizla.

Pierwszy strzał na bramkę łotewską oddaje Malik — bez powodzenia. Nawrot strzela z większym skutkiem, ale trafia w siatkę... z boku.

(Dalszy ciąg obok)

Serja bramek zaczęta

Ataki polskie. Świetne strzały Nawrota. Łotysze się bronią

Pierwszy gol

Jedenasta minuta przynosi akcję Balcera, zakończoną rogiem. Dobre podanie lewoskrzydłowego wędruje przez Malika do Nawrota, który strzela nieuchronnie. Polska prowadzi 1:0. Na trybunach entuzjazm.

Nawrot gra koncertowo, nie bawi się w bezpłodne driblingi, tylko prze naprzód, wykorzystując inteligentnie bądź Adamka, bądź swych kolegów z lewej strony. Z jego dwu dobrych strzałów pierwszy idzie w aut, drugi chwyta bramkarz.

Przebój Adamka kończy się świetną centrą z linji bramkowej do tyłu — niestety, piłka nie zastaje trójki środkowej na stanowisku.

Obrońcy przy pracy

Tempo gry nieco opada. Łotysze inicjują kilka bardzo prymitywnych wypadów, likwidowanych przez może nieefektownych i nieposiadających wykopu, ale nadzwyczaj szybkich, świetnych w taklingu naszych obrońców Gałeckiego i Konkiewicza. Zwłaszcza ostatni gra użytkowo wprost doskonale i dwukrotnie ratuje sytuacje po dwu kiksach Gałeckiego. Łotysze najbardziej prą środkiem, gdzie wyraźnie niedysponowany, powolny i ciągle ślizgający się Wojciechowski, jest wyraźnie słabym punktem naszej jedenastki, w przeciwieństwie do dobrego vis-a-vis u Łotyszów.

Polacy znów przychodzą do głosu, trójka środkowa demonstruje szereg subtelnych jedno—dwumetrowych podań, zakończonych niecelną główką Malika. Po chwili do piłki dochodzi Adamek i strzela dobrze lewą nogą w siatkę, ale z boku. Ładna kombinacja Balcer, Ciszewski, Malik, Nawrot, kończy się dobrym strzałem ostatniego, obok poprzeczki.

Łotysze zdobywają w 26-ej minucie pierwszy róg — niewyzyskany.

2:0 i 3:0

Piłkę, wybitą przez obronę, przejmuje Malik, wypuszcza ją świetnie Nawrotowi, który, po pięknym biegu, mimo kontroli obrońcy, oddaje skuteczny strzał. Prowadzimy 2:0!

W dwie minuty później śliczny strzał dysponowanego Nawrota niemniej pięknie broni po wietrzną robinsonadą Vizla na róg. Po chwili Balcer strzela znów róg, z którego Malik, wspomagany przez Nawrota, uzyskuje w 32-ej minucie gry główką trzeci punkt.

Kontrataki Łotyszów..

Kontratak gości powoduje gorący moment pod bramką Polaków, ale ofiarni obrońcy są na miejscu i nie pozwalają Łotyszom na oddanie strzału zbliska.

Gra przerzuca się z połowy na połowę. Adamek po dobrym biegu centruje tuż przed bramkarza, który stara się piłkę schwytać w locie, ale bezskutecznie. Nadbiegający Ciszewski omal że jej nie wyłapuje, ale centra jest zbyt silna i idzie na aut.

Wolny za rękę Gałeckiego strzela mocno Berzins. Koźmin nie spodziewając się tak mocnego strzału, paruje piłkę za mało sumiennie i zamiast ją schwycić — kieruje na róg, po którym następuje drugi gorący moment pod naszą bramką.

Pod koniec pierwszej połowy gra przenosi się wyraźnie na przedpole gości. Balcer z dogodnej pozycji strzela niecelnie, aby za chwilę, po pięknym przeboju oddać doskonałą centrę do Nawrota; ten strzela, Vizla broni końcem palców wzdłuż linji bramkowej, Malik wysyła piłkę do tyłu, ale brak Adamka uniemożliwia zdobycie łatwego punktu. Przerwa 3:0 dla Polski.

Po pauzie

Po zmianie pól gra traci na szybkości i pięknie. Polacy, nieco zmęczeni intensywną pracą do przerwy, mając w zapasie 3 bramki zdobyte, spoczywają na laurach. Widać wyraźnie osłabnięcie obu skrzydłowych napadu i Ciszewskiego, pozatem Wojciechowski ani nie wspomaga należycie napadu, ani też nie stanowi istotnej zapory defenzywnej. Akcje rwą się co chwila, mimo wyraźnego okresu słabości Polaków, są oni nadal częściej przy piłce.

Kunsztyki Ciszewskiego i Kotlarczyka

Publiczność ma możność w tym okresie gry oklaskiwania kilku kunsztownych sztuczek technicznych Ciszewskiego, oraz pięknych zagrań ciałem i idealnych podań bodaj że najlepszego gracza drużyny polskiej Kotlarczyka II-go.

Po rogu dla nas, Vizla pięknie broni dobry strzał Ciszewskiego. Dwa przeboje Malika kończą się strzałem w aut i w bramkarza.

Do głosu przychodzi, umiejętnie forsowany przez Nawrota i Szallera Adamek; jego dwie piękne centry kończą się rogiem, wychwytanym przez bramkarza.

Nieco humoru.

Tu następuje zabawny moment: Vizla, wybijając piłkę, trafia w plecy swego obrońcy, piłka wraca pod bramkę, a nadbiegający Malik niemal że z linji bramkowej strzela ją o słupek na aut.

Malik, mimo że mało efektownie, pracuje jednak skutecznie. W 20-ej minucie inicjuje on ciekawą akcję, w której przyjmują żywy udział również Ciszewski, Nawrot i Adamek. Centra ostatniego wraca do Malika, który lokuje ją główką pięknie w siatce. Niestety, naskutek spalonego, sędzia gola nie uznaje.

Życzenia z Pragi i czwarty gol

W 25-ej minucie gigantofony obwieszczają 12-tu tysiącom widzów telefon korespondenta „Przeglądu Sportowego" z Pragi: do przerwy rezultat 1:1. W chwili, gdy z głośników padają słowa: piłkarze polscy z Pragi ślą swym kolegom z Warszawy życzenia zwycięstwa, przewspaniała bomba Nawrota, strzelona z voleya po podaniu Balcera, grzęźnie bezapelacyjnie w siatce.

Mimo to gra się nie klei. Nasi nie znajdują w przeciwniku skupiającym się gęsto pod swą bramką dość ciekawego przeciwnika. Łotysze są zrezygnowani — nie wierzą, nie mogą wierzyć w jakikolwiek sukces.

Na trybunach raz po raz rozlegają się okrzyki: chcemy gola, Wojciechowski grać!, a kiedy Nawrot z Szallerem zaczynają się bawić w driblingi, momentalnie spotyka ich nagana widowni. (Dokończenie na lewo).

Wspaniały finisz

Dwie bramki w dwu minutach

Piękny finisz Polaków

Kiedy wskazówka sztopera dochodzi do 30-ej minuty drugiej połowy, w szeregach Polski coś się ożywia. Niestety, fatalna pogoda sączy światło przez ciemną opończę chmur tak skąpo, że gra staje się mało czytelna. Malik raz po raz dochodzi do głosu, nie może jednak zakończyć swych przebojów bramką. Po centrze Adamka główkę Malika paruje z trudem Vizla. Potem ciekawa akcja Malik, Adamek, Nawrot kończy się kapitalnym strzałem ostatniego, który jednak ociera się o słupek z zewnętrznej strony.

Polacy zaczynają pracować coraz goręcej. W 42-ej minucie Malik wystawia świetnie Balcera, który po żywiołowym biegu strzela w pełnym pędzie. Mimo ostrego kąta, piłka grzęźnie w siatce bezapelacyjnie.

6:0

Ale nie na tem koniec, bo na minutę przed gwizdkiem końcowym pod bramkę przedziera się Malik, obegrywa trzech Łotyszów, a kiedy po pojedynku z bramkarzem, ostatni wybija mu piłkę, Nawrot jest na miejscu i zbliska lokuje ją w siatce po raz szósty.

Polska wygrała 6:0. Brawo, brawo!

Ignacy Tłoczyński natychmiast po powrocie z Meranu musiał poddać się operacji nogi, zranionej jeszcze na mistrzostwach Polski i zaniedbanej następnie zupełnie. Świetny tennisista będzie leżał w łóżku przynajmniej trzy tygodnie.

Stefan Kostrzewski rozpoczął uprawiać intensywnie gimnastykę zimową. Uważając to za przyrzeczenie powrotu znakomitego lekkoatlety na bieżnię w roku przyszłym, z radością podajemy fakt ten do wiadomości publicznej.

Fischer, trener tennisowy Legji, opuścił z dniem 1.X Warszawę.

Triumf rowerów „Pofaro-Rekord"

w Wyścigu do Morza Polskiego

Największa tegoroczna kolarska impreza szosowa — wyścig do Morza Polskiego wykazał niezbicie, że rowery produkowane obecnie w kraju w niczem nie ustępują najlepszym maszynom zagranicznym.

Wśród firm, których fabrykaty w Wyścigu do Morza wyróżniły się w sposób rzucający się w oczy, były przedewszystkiem rowery Pomorskiej Fabryki Rowerów(Po-Fa-Ro) z Bydgoszczy.

Na Pofaro - Rekord jechał zwycięzca wyścigu Feliks Więcek, na Pofaro zdobyli kolarze Polonji bydgoskiej nagrodę dla najlepszej drużyny, na Pofaro znalazło się aż pięciu jeźdźców wśród pierwszych jedenastu w ogólnej klasyfikacji.

Olbrzymi ten sukces zawdzięczać należy nietylko wybitnym kolarzom, lecz również w wysokim stopniu dobrej, przystosowanej do specjalnych warunków terenowych w Polsce konstrukcji rowerów, oraz zastosowaniu w nich balonów, które specjalnie na brukach i piaszczystych drogach ułatwiały jazdę w sposób rzucający się w oczy.

Jeszcze jeden rekord pobity!

Okazuje się, że nietylko Ameryka jest krajem rekordów. Polska również może zaimponować na tem polu.

Ostatnio pobity został przez pewnego Polaka rekord śmiechu. Pan ten, przeczytawszy ostatni przebojowy numer „Cyrulika Warszawskiego", śmiał się bez przerwy przez kilkanaście godzin.

Trzeba mu przyznać, że miał się z czego śmiać. Tuwim, Hemar, Gałczyński, a z rysowników Zaruba, Siemaszko i Jędrzejczak—oto nazwiska, które gwarantują, że humor „Cyrulika" jest najwyższej klasy.

Wielki wybór arcyzabawnych rysunków zagranicznych, doskonałe kawały polityczne i obyczajowe — wszystko to stawia „Cyrulika" na poziomie najlepszych pism satyrycznych w Europie.

W związku z notatką p. Adama Obrubańskiego, umieszczoną w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dn. 28 b. m. w numerze 292, oświadczam, że cytowanie jednostronnego protokułu honorowego po spotkaniu z bronią w ręku, które miałem dn. 18.IX.1925 r. w Łodzi zgodnie z kodeksem honorowym i które stwierdza odpowiedni protokuł spotkania, jest wyrazem albo złej woli albo nieświadomości.

Fakt że w r. 1928 mianowany zostałem członkiem honorowym Warszawskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów, zatwierdzonym przez P. K. S. — o czem p. Obrubański wiedział, oświetla jego wystąpienie w sposób wykluczający dyskusję.

Marjan Strzelecki

Warszawa -- Kraków 4:2

Warszawa: Kisieliński: Pert (Jelski), Wróblewski; Nowakowski, Alaszewski Nowikow, Wypijewski, Przeździecki, Ogrodziński, Kaczanowski, Suchocki.

Kraków: Wojciechowski: Pychowski, Skrynkowicz: Makowski, Selinger I, Augustyn, Mazur, Malczyk Selinger II, Ściborowski, Landman.

W przewidywaniu nieciekawych zawodów na boisko Cracovji zjawiło się zaledwie 2.500 widzów. Słabe wyczyny drużyn, specjalnie obrony Warszawy i ataku Krakowa, przyjmowano z pobłażliwym uśmiechem, lecz Warszawa zgotowało widzom (niestety, dopiero pod koniec zawdów) bardz miłą niespodziankę. Atak gości, pokazujący do tego czasu tylko skromną ilość ładnych pociągnięć odrodził się z chwilą wyrównania gry Kraków prowadził 2:1, będąc linją nietylko lepszą od przeciwników, ale grającą od tej chwili w formie znakomitej. Cztery bramki (z czego jedna nie uznana) strzelone w tym czasie były zasłużonym sukcesem warszawiaków.

W ataku gości najlepszym okazał się mały Suchocki. Jego końcowa energja i sprężystość, porwały nieco ospałych kolegów. Jednym z najlepszych w drużynie gości był Alaszewski. Pomocy jego wymagała obrona gości wydatnie. Gdyby nie fenomenalna obrona bramki przez Kisielińskiego, mecz mógł być z łatwością, choć niezasłużenie przegrany przez Warszawę. Wstawienie Jelskiego jeszcze przed pauzą w miejsce Ferta, wzmocniło linię obrony wybitnie.

Atak Krakowa zlepiony (w braku lepszych) z graczy czterech klubów, grał niżej krytyki, bez jakiegokolwiek planu, czy kombinacji, a wprost bez wartości okazał się Ściborowski.

W świetnej formie był Selinger I w pomocy, będąc najlepszym graczem swej drużyny. Makowski zadowolnił, natomiast Augustyn grał poniżej swej formy. Linja obrony też nie grała bez błędów. Wojciechowski przepuścił niepotrzebnie pierwszą bramkę, parę pięknych momentów po pauzie (wybicie robinsonadą piłki z rogu bramki i ofiarne odbieranie przeciwnikowi piłki z pod nóg) pozwoliło widzom zapomnieć o poprzednich „grzechach". Reszta strzałów Warszawy była nie doobrony.

Drużyny rozpoczynają grę bez jakiegokolwiek temperamentu i walka toczy się przy braku zainteresowania widowni. Monotonję przerywa 15 minuta, w której Malczyk, po ładnej kombinacji z Selingerem II, uzyskuje pierwszą bramkę dla Krakowa. Zaraz potem sędzia nie uznaje bramki Wypijewskiego z powodu pozycji spalonej. Szczęśliwszy jest Ogrodziński, uzyskując łatwym do brony strzałem wyrównanie dla swych barw. Kraków jest chwilowo nieco lepszy. W trzy minuty po przerwie, oddaje Malczyk dokładnie piłkę do Mazura, którego ocentrę umieszcza Solinger II w górnym rogu bramki Kisielińskiego. W 8-ej minucie zamieszanie pod bramką Krakowa, pięć bezpośrednich strzałów bronią nogi gospodarzy, lub Wojciechowski. W 28 min. centruje Wypijewski i Ogrodziński lekkim strzałem z 2 metrów w róg, uzyskuje wyrównanie dla Warszawy.

Od tego momentu drużyna gości zmienia się nie do poznania, grając z wielką energją i uzyskując znaczną przewagę nad Krakowem. W 33 minucie po odparciu ataku Krakowa ucieka Wypijewski na skrzydle, centrując do Przeździeckiego. Ostry strzał w róg i Warszawa prowadzi 3:2. Suchockiego nie może Augustyn powstrzymać i mały skrzydłowy gości inscenizuje raz po raz ataki. Jeden z nich kończy się w 40 minucie podaniem piłki do Wypijewskiego, którego śliczny i ostry strzał grzęźnie w górnym rogu bramki Krakowa, Warszawiacy są do końca drużyną lepszą

Na boiskach stolicy

Na placach WLTK rozegrano ostatnin dzięki ładnej pogodzie turniej o mistrzostwo klubu i dokończenie turnieju ciechocińskiego. W grze o mistrzostwo WLTK zeszłoroczny mistrz Marszewski grał dopiero w finale ze zwycięzcą turnieju, którym był Popławski, bijąc Drewnowskiego 6:4, 6:2, 4:6, 6:2, Marszewski pokonał Popławskiego 6:2, 6:4 4:6, 3:6, 6:4.

W turnieju ciechocińskim, Popławski wygrał z Lothem bez gry, a Marszewski znów pokonał Popławskiego 6:4, 3:6, 6:3. W finale Marszewski wygrał z Drewnowskim 3:6, 6:2, 6:3, 6:1. Grę podwójną wygrała, jak wiadomo, para Loth i Popławski z Drewnowskim i Marszewskim.

Na specjalną uwagę zasługują tutaj dwie kolejne porażki Popławskiego z Marszewskim, które dowodzą, że Marszewski nie łatwo da się zepchnąć z zajmowanej przez siebie lokaty.

W lasku bielańskim odbyły się w niedzielę dwa biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu warszawskiego. Najważniejszym był drużynowy bieg naprzełaj dla klasy A. Trasa (około 6500 mtr.), przeważnie bardzo malownicza, prowadziła przez pola i lasek. Pierwszy przybył do mety Adamczyk (Orzeł) w 25 m. 24 s. Dalsze miejsca zajęli: 2) Żak (Polonia) — 25:25.4 s., 3) Ociepko (AZS) — 25:28, 4) Puchalski (Legja), 5) Jankowski (Orzeł), Gapleniuk (Ordon). W klasyfikacji zespołowej zwyciężył niespodziewanie Orzeł — 10 pkt., zdobywając puhar firmy „Stadjon" i drużynowe mistrzostwo Warszawy. Dotychczasowy mistrz Warszawy Polonia zajął drugie miejsce — 15 pkt., 3) AZS — 20 pkt.

Bieg dla kl. B i C na stadjonie (przeszło 3000 mtr.) przyniósł zwycięstwo Matwiejczukowi (Strzelec) w czasie 11:37.2 s. przed Piekarkiem (Sarmata), Powierza (Strzelec), Kopera (Orzeł) i Tarnowskim (Skra).

Mecz zapaśniczy Legja — YMCA o drużynowe mistrzostwo Warszawy zakończył się nieznacznem zwycięstwem Legji 11:10 pkt., wskutek czego największe szanse na zdobycie mistrzostwa Warszawy posiada niepokonana dotychczas Skra. W poszczególnych spotkaniach (wg. kolejności wag) walki dały następujące wyniki: w wadze koguciej Winiarski (YMCA) pokonał na pkt. Ślązaka (L.), w w. piórkowej Jacek (YMCA) wygrał z Assmanem (L.), w w. lekkiej Neuff (YMCA) przegrał z Szczeblewskim (L.), w w. półśredniej Rejniak (YMCA) zwyciężył walkowerem wobec niestawienia się przeciwnika, w w. średniej Kiela (YMCA) został pokonany przez Dzięciołowskiego (L.), w w. półciężkiej Hebda (YMCA) odniósł zwycięstwo nad Kusym (L.), wreszcie w w. ciężkiej walka Puciatta (L.) — Skrodzki (YMCA) zakończyła się zwycięstwem pierwszego w 4 minucie.

W Warszawie na stadjonie przy ul. Zielenieckiej rozegrane zostało wobec 2.000 widzów trzecie decydujące spotkanie o wejście do kl. A pomiędzy Świtem a Elektrycznością. Tym razem Elektryczność zawiodła zupełnie i na wszystkich linjach. Mecz zakończył się też zdecydowanem zwycięstwem Świtu 5:1 (3:0). U zwycięzców, którzy grali b. ładnie na szczególne wyróżnienie zasługuje Pabisz w bramce i Prosator na lewym łączniku. U pokonanych jedynie Sęt, zdobywca honorowej bramki stał na wysokości zadania. Zawody prowadził p. Glinka. Dzięki temu zwycięstwu Świt wchodzi ostatecznie do kl. A na miejsce Ruchu lub Znicza

Piekło na stadjonie praskim

Polska -- Czechy 1:2. Deszcz, wiatr i bagno na boisku. 1000 ludzi na widowni

Od samego rana bez przerwy przenikliwe zimno, deszcz i wiatr, nie wróżyły nic dobrego. Boisko Sparty w opłakanym stanie. Garstka widzów wciśnięta pod gościnny dach pierwszego piętra stała z poświęceniem do końca.

Po wymianie bukietów między drużynami rozpoczyna się gra. Do przerwy wszystko idzie doskonale i w okresie tym nie ustępujemy Czechom ani trochę. Potem było już gorzej.

Jak grali Polacy.

Smoczek naogół jako kierownik napadu zawiódł, indywidualnie był natomiast doskonały do przerwy. Kisieliński był miłą niespodzianką w tym okresie. Radojewski natomiast nie dorósł do swego zadania i pada jako najsłabszy fizycznie pierwszy ofiarą terenu.

Obrona świetna, zwłaszcza Martyna, był bohaterem dnia i najlepszym ze wszystkich graczów na boisku. Pomoc jako całość niezła, po pauzie nie sprostała zadaniu. W napadzie doskonały Staliński tworzył ze Sperlingiem niezwykle groźną dwójkę. Fontowicz zrobił wszystko, co mógł, jedną bramkę jednak powinien był obronić.

Postawa Czechów.

U Czechów bramkarz chwytał bardzo dużo. Obrona przeciętna, ale niezawodna. Pomoc była najlepszą linją drużyny.

W napadzie Kannhäuser spokojny i zrównoważony, potrafił utrzymać łączność i umiejętnie używał obu skrzydłowych, z których zwłaszcza prawy był świetny. Obaj łącznicy przebojowi, lewy był równocześnie najlepszym strzelcem.

Warunki atmosferyczne i terenowe niemożliwe, poprostu piekło — błoto, deszcz i wiatr. Dość powiedzieć, że wszystkie mecze ligowe, które były tu zapowiedziane, nie odbyły się.

Składy drużyn.

Skład drużyny polskiej brzmiał: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Nagraba, Chruściński, Mysiak; Radojewski, Kisieliński, Smoczek, Staliński, Sperling.

Czechosłowacja: Nemec (Sparta); Mares (V. Žižkov), Ctyroky (Sparta); dr. Schillinger (D. F. C.), Kladik (V. Žižkov), König (Slavia); Hruska (V. Žižkov), Motak (F. K. Kolin), Kannhäuser (DFC), Skala (Bohemians), Kranda (Union Žižkov).

Już pierwsze minuty przynoszą rzut z rogu dla Czechów, prawy łącznik jednak strzela na aut. Za chwilę atak polski, zainicjowany przez Smoczka, unicestwia kałuża wody.

W piątej minucie następuje pierwsza niebezpieczna sytuacja pod bramką polską. Zamieszanie, las nóg, wybiegi, dezorjentacja, sytuację wyjaśnia wreszcie zdecydowanie Martyna. Za chwilę zawłada piłką Staliński i wysyła ją na lewe skrzydło. Epilog: Sperling po świetnym biegu leży sponiewierany w błocie.

Tempo gry na chwilę słabnie. Na boisku dominuje deszcz, błoto i wiatr.

W 10-tej minucie Nagraba wypuszcza świetnie Radojewskiego. Poznańczyk nic. Piłkę chwyta Kisieliński, a nadbiegający Staliński strzela. Bramkarz broni na róg.

Polska prowadzi 1:0.

Dobrze strzeloną przez Sperlinga piłkę pakuje do siatki efektowną główką Kisieliński. Prowadzimy 1:0.

Nasz prawy łącznik w tym okresie bardzo ruchliwy strzela wkrótce po współpracy ze Stalińskim i Sperlingiem główką z pozycji leżącej ponownie. Bramkarz czeski broni jednak przytomnie. W 14-tej minucie róg do Polski. Strzał na bramkę zastaje Fontowicza na posterunku.

Obrona polska zadziwia spokojem i pewnością siebie na ciężkim terenie, nastąpił bowiem krótki okres przewagi Czechów, którzy realizują w 18-tej minucie po rzucie karnym na bramkę polską dwa rzuty z rogu

Wyrównanie

Drugi z nich zakończył się tragicznie. Piłka dostaje się do środkowego pomocnika Czechów, który plasuje ją lekko w rogu bramki. Fontowicz był może zasłonięty przez obronę, ale strzał ten można było schwycić. 1:1.

Zaczynamy więc znowu od początku. Wolny do Czechów z połowy boiska strzela Martyna, bramkarz chwyta jednak i atak Staliński — Sperling kończy się rogiem, który mija bez efektu.

Nieuznana bramka.

To samo przeżywają za chwilę Czesi. Następny jednak atak grozi już bramką. Prawy łącznik podaje lewemu i bomba Skaly siedzi w siatce, sekundę jednak wcześniej sędzia gwizdał offside. Czesi nie protestują nawet, rozstrzygnięcie jest bowiem słuszne.

Smoczek, dobry technicznie, niepotrzebnie daje się prowokować do pojedynków, w których ulega przewadze fizycznej. Staliński wściekle strzela raz po raz... w błoto.

Martyna... w napadzie

Przewaga polska pozwala nawet Martynie na efektowne wycieczki aż pod bramkę czeską.

Radojewski również wreszcie coś robi i ze Smoczkiem do spółki wywalcza róg dla Polski.

Teraz Czesi przechodzą do kontrakcji. Tannhäuser wypuszcza lewego łącznika. Bułanow trochę sprawę pokpił, Fontowicz musi bronić wybiegiem. Jeszcze jeden atak czeski niebezpiecznem prawem skrzydłem, z którego centry lewoskrzydłowy, stojący na spalonym, pakuje piłkę w dodatku ręką do siatki. Bramka nieuznana.

Ponowny atak czeski zatrzymuje Mysiak i znowu jesteśmy na przedzie. Trójka środkowa polska walczy zawzięcie z terenem i w ostatniej instancji z bramkarzem czeskim. Gospodarze atakują od czasu do czasu prawem skrzydłem, ale połowa kończy się pod znakiem przewagi polskiej, nie wyzyskanej jednak cyfrowo. To było już jednak wszystko, cośmy pokazali w tym meczu.

Po przerwie

Po przerwie na wysokości zadania stanęła jedynie obrona, gdzie i Bułanow rozkręcił się wreszcie. Po drugiej bramce, którą strzelił w piątej minucie dla Czechosłowacji prawy łącznik Motak, atak polski właściwie nie istniał. Staliński stał w miejscu jak kupka nieszczęścia, która ruszała się od czasu do czasu raczej automatycznie i podświadomie.

Ze Smoczkiem było jeszcze gorzej. Zziębnięty i skostniały na śmierć nie istniał poprostu, a sytuacja stawała się coraz bardziej tragiczna, gdyż ten stan odrętwienia przeniósł się również i do pomocy. Od tego czasu te dwie linje nie uczyniły już kompletnie nic. Zrozumieć to można było dopiero po meczu, gdy się widziało w szatni nieruchomych i sztywnych ludzi, niezdolnych nawet do przemówienia jednego słowa.

Mary nie ludzie

W jaki sposób Fontowicz obronił cały szereg silnych strzałów z najbliższej odległości, pozostanie zagadką do końca jego życia. Fontowicz, Staliński, Chruściński, Radojewski i Smoczek, to były poprostu mary, nie ludzie. Nic dziwnego więc, że na boisku panowali niepodzielnie Czesi, którzy wytrzymali ten djabelski okres bez porównania lepiej od naszych. Ataki ich rwały naprzód przez prawe skrzydło, które uciekało raz po raz Mysiakowi, rozbijały się jednak na żelaznej obronie polskiej. Martyna zwłaszcza był przeszkodą nie do ominięcia. Na boisku i na widzowni było więcej niż smętnie.

W naszym napadzie prawa strona nie istniała faktycznie, a lewa nie miała nic do roboty. Kisieliński zdradzał jeszcze jakieś oznaki życia, a dla rozgrzania się, zawinił kilka rzutów wolnych. Sperling, który najmniej cierpiał od zimna, pozostawiony sam sobie, skazany był zgóry na niepowodzenie. To, co w tym okresie zrobiła pomoc, było i tak ponad jej siły. Zasługą jej jest, że gra pozostawała, mimo przewagi Czechów otwarta i nie robiła ani chwili wrażenia przygnębiającego.

Nareszcie koniec!

Mimo to odetchnęliśmy z ulgą, usłyszawszy gwizdek sędziego, kończący ten piekielny mecz. Funkcje arbitra sprawował, ku obopólnemu zadowoleniu, p. Fuchs z Lipska.



BRAMKA MALIKA

Środkowy napastnik reprezentacji Polski w meczu z Łotwa strzela w asyście Nawrota, główką trzecią bramkę w siatkę gości. Na prawo lewy łącznik Polaków Ciszewski. Ztyłu widać sylwetkę Adamka.

Parażki

atletów w Monachjum

W Monachjum odbyły się zawody o mistrzostwo Europy w podnoszeniu ciężarów. Polska wysłała tam trzech zawodników, którzy jednak okazali się bardzo słabi i zajęli ostatnie miejsca.

W poszczególnych wagach zwyciężyli: Waga piórkowa: 1) Muchlberger (Niemcy) 280 klg., 2) Woelpert (Niemcy) 280 klg., 3) Suvigny (Francja) 270 klg. Na 10-iu startujących Frychel (Polska) zajął 10-te miejsce z wynikiem 245 kg. (70 klg., 75 klg., 100 klg.).

Waga półciężka: 1) Hostin (Francja) 350 klg., 2) Seeman Austrja) 340 klg., 3) Vogt (Niemcy) 340 klg. Minc (Polska) zajął 12-te i ostatnie miejsce, uzyskując zaledwie 160 klg., przyczem rwanie nie zostało mu zaliczone, a więc wynik ten osiągnięty został w dwu konkurencjach (wyciskanie i wypychanie).

Waga ciężka: 1) Nosseir (Egipt), 2) Schildberg (Austrja), 3) Strassberger (Niemcy). Mainka (Polska) zajął 7-me miejsce z wynikiem 315 kg. (97,5 kg., 92,5 klg., 125 klg.).

Czarni — Pogoń 2:1 (1:1). Do zawodów towarzyskich stanęły obie drużyny w osłabionych składach. Z graczy ligowych znalazł się w szeregach Czarnych jedynie Witkowski, Sawka, Ozajst, Ostrowski i Kasprzak, w drużynie Pogoni Jerzewski i Łagodny. Fakt ten nie pozostał bez wpływu na grę, która stała na nieciekawym poziomie, wykazując zmienne akcje. Napad Czarnych mając więcej rutynowane jednostki był też znacznie niebezpieczniejszy od linji ofenzywnej Pogoni, która zaprzepaściła najdogodniejsze sytuacje. Bramkę dla Czarnych zdobył Majcherczyk i Dyki, dla Pogoni Kownacki. Sędziował w pierwszej połowie dr. Niedzwirski, który z powodu kontuzji nogi ustąpił po przerwie pola p. Nabielcowi. Widzów mało.

Lechja — Ukraina 5:4 (4:3). Lechja bez Maleckiego, Kruka, Pająka i Oracza, Ukraina bez Kobziara. Bramki dla Lechji uzyskali Koncewicz dwie, Kobel, Pączek i Rusiecki po jednej. Dla Ukrainy Petriw i Łysyk po dwie. Sędziował p. Meller. Widzów około 800.

22 p. p. (Siedlce) rozegrał w Warszawie mecz piłki nożnej ze stołeczną Makabi. Wojskowi odnieśli zwycięstwo w stosunku 3:1 (2:0).

Kraków -- Bratysława 2:2

Wspaniała gra i świetny sukces Krakowa

BRATYSŁAWA. Tel. wł — Występ reprezentacyjnej drużyny Krakowa w walce z najsilniejszym ośrodkiem piłkarstwa amatorskiego w Czechosłowacji przyniósł piłkarzom podwawelskim wielki sukces.

Mimo bowiem wyniku remisowego 2:2 krakowianie zademonstrowali grę pod każdym absolutnie względem lepszą od przeciwników, których od klęski i to wysokiej uchronił wyjątkowy wprost pech, prześladujący Polaków.

Najlepszym tego dowodem był fakt, że około sześciotysięczny tłum widzów z entuzjazmem oklaskiwał piękną grę gości krakowskich i nie szczędził im również owacji po meczu.

Gra, mimo deszczu i błota, prowadzona na bardzo żywo i ciekawie, obfitowała w cały szereg wspaniałych mometnów, przyczem Polacy nie wykorzystali wielkiej ilości niezwykle dogodnych sytuacyj.

Bratysławianie oparci na szkielecie swej mistrzowskiej drużyny S. C. Brarislawa, która doszła do meczu finałowego o mistrzostwo amatorskie Czechosłowacji z F. C. Colin, posiadali w swych szeregach słynnych internacjonałów o tak znanych nazwiskach jak Culik i Solal. To też mając za sobą świetne zwycięstwa w meczach międzymiastowych z Wiedniem, Pragą i Budapesztem liczyli oni na zupełnie łatwe zwycięstwo nad reprezentacją Krakowa, pozbawioną szeregu najlepszych graczy, uczestniczących równocześnie w grach przeciwko Czechosłowacji w Pradze i Łotwie w Warszawie.

Gra, mimo zdecydowanej przewagi Polaków składała się dla nich niezwykle pechowo. Dość powiedzieć, że do przerwy Czesi prowadzili zupełnie niezasłużenie 2:1 ze strzałów Bulli i Mamera, podczas gdy jedyny punkt w tym odcinku gry dla Polaków zdobył Kossok.

Po przerwie dalsza przewaga krakowian uwidoczniła się bardzo skromnie w jednej tylko bramce, zdobytej przez Jokscha

Mecz prowadził wzorowo sędzia p. Frankenstein z Wiednia.

(Ar.).

Ł. K. S. — Turyści 2:4 (2:2) Obie drużyny, najzaciętsi rywale w Łodzi przystąpiły do walki z niebywałym animuszem. Szczególnie Turyści włożyli do gry tyle serca i ambicji, że zwycięstwo ich nad ligowcami nie było bynajmniej dziełem szczęścia czy przypadku.

Ł. K. S. z Mikołajczykiem zamiast Gałeckiego i Cyllem bez treningu, w linji obrony był słabszy niż zwykle. Reszta drużyny dobra i ofiarna. Turyści we wszystkich linjach bez słabych punktów.

Naogół Turyści mają więcej sytuacyj, to też wygrywają zasłużenie. Sędzia p. Szer dobry.

W. K. S. — Ł. T. S. G. 2:0. Druga porażka drużyny ligowej w grach o mistrzostwo m. Łodzi. Ł. T. S. G. bez Herbstreicha, jedynego dobrego strzelca, nie umie wyzyskać swej przewagi w polu. Wszystkie doskonałe sytuacje marnuje zupełnie impotencja strzałowa ataku. Wojskowi twardzi i bojowi, pierwszą bramkę uzyskują z zamieszania podbramkowego, drugą z rzutu karnego. Sędzia p. Lange dość dobry.

Sukcesy

bokserów w Oslo

Oslo tel. wł. Międzynarodowy turniej pięściarski organizowany w stolicy Norwegji przez tamtejszy Ahtlet Club przyniósł pięściarzom stołecznej Polonii piękne sukcesy. Trzej pugilatorzy warszawscy Kazimierski (w. musza), Goss (w. kogucia); Seidel (w. średnia) zdobyli po szeregu zwycięskich walk pierwsze miejsca. Działowski (w. piórkowa) miał szanse na zajęcie trzeciego, względnie czwartego miejsca w swej wadze, jednak wskutek kontuzji ramienia musiał się z walk wycofać.

Natomiast Wolski, Trzonek, Mizerski i Konarzewski nie zdołali zająć w swych kategorjach żadnego z pierwszych czterech miejsc.

Występ Polaków wywarł w kołach sportowych Norwegji bardzo sympatyczne wrażenie, a ich postawa na ringu i styl walki spotkały się z uznaniem fachowców.

Wskutek nie dojścia do skutku dalszych projektowanych meczów, Polacy wyjechali z Oslo zpowrotem wprost do Warszawy.



ZESPÓŁ KOSZYKÓWKI A. Z. S. (POZNAŃ)

po zwycięstwie z I. K. P. (Łódź), pokonał w meczu finałowym Polonię. W środku stoi członek A. Z. S., świetny piłkarz Balcer.



PIĘŚCIARZE GEDANJI W KRÓLEWCU

W górnym rzędzie: Bianga (1), zaimponował swą świetną formą, Bindzius (2), zabłysnął w w wadze ciężkiej



OSTATNI AKORD KOLARSTWA STOŁECZNEGO

Wyścig 50 klm., W. T. C.; Michalak prowadzi na pętli szosy Struga — Radzymin.



OBÓZ CIĘŻKOATLETYCZNY W KATOWICACH

Grupa zapaśników: na pierwszym planie Frychel, przedstawiciel Polski na mistrzostwach Europy w Monachjum.

Biegi naprzełaj
w Królewskiej Hucie i we Lwowie

Bieg naprzełaj odbył się w niedzielę w Królewskiej Hucie o przechodnią nagrodę Polski zachodniej. Bieg ten był równocześnie połączony z mistrzostwami GOZLA i oficjalnem zamknięciem lekkoatletycznego sezonu. Z powodu ulewnego deszczu udział zawodników i zawodniczek był nieliczny, tak, że na starcie stanęło tylko dwudziestukilku ubiegających się o tytuły mistrzowskie.

Bieg odbył się trzech kategorjach. Panowie: trasa około 5600 metrów — nagroda dr. Kocura, prezydenta miasta Katowic. Zwyciężył zeszłoroczny triumfator Mayer z Stadjonu w czasie 17:33.8. Dalsze miejsca zajęli Hartlik (Stadion) i Żyłka (Sokół — Kr. Huta).

Panie: trasa około 1300 metrów — nagroda dr. Saloniego. Zwyciężyła Orłowska w czasie 6:07 przed Krupianką i Ligoniówną, wszystkie ze Stadjonu. Również i w ubiegłym roku zwyciężyła Orłowska.

Juniorzy: trasa około 1800 metrów. Zwyciężył Weber w czasie 5:57 przed Żyłowskim, Skubałą i Janickim. Wszyscy czterej ze Stadjonu, który także i w tym roku zdobył wędrowną nagrodę Polski zachodniej.

Jesienny bieg na przełaj „Wieku Nowego". Tradycyjny bieg o puhar Wieku Nowego zgromadził na starcie około 80 zawodników. Bieg przeprowadzono w trzech konkurencjach a to w klasie pań, juniorów i senjorów. Pogoń odniosła pełny sukces zwyciężając zarówno jednostkowo jak i drużynowo.

Bieg pań. Trasa około 1000 mtr. startuje 12. 1) Dziunia (Czarni) 2.28,8, 2) Hanka (Lech.) 2:32.6, 3) Starówna (Strzelec).

Bieg junjorów: Trasa około 4.000 mtr., startuje 12. 1) Macedoński (Sok. Mac.) 16:9.6, 2) Latawiec (Korp. Kad.), 3) Łaba (Pog.).

Bieg senjorów. Trasa około 6.000, startuje 56 zawodników. 1) Sawaryn (Pog.) 24:25.2, 2) Garncarz (Pog.) 25:54.2, 3) Hnatyk (Pog.), 4) Buliński (Lech.), 5) Hajdun (Cz.), 6) Brenner (RKS), 7) Jaworski (Pog.), 8) Wojtowicz (Lech.), 9) Lech (Pog.), 19) Wowkonowicz (Cz).

Drużynowo: 1) Pogoń (Sawaryn, Garncarz, Hnatyk, Jaworski, Lech, Bolibrzuchowski) 40 pkt., 2) Czarni 95 pkt., 3) Lechja 116 pkt., 4) Legja 142 pkt.

Mistrzostwa Polski
w grach sportowych

W Mistrzostwie Polski w koszykówce panów zapadły w Warszawie ważne decyzje. W rozstrzygającym meczu A. Z. S. (Poznań) pokonał Z. K. P. (Łódź) w stosunku 29:21 i zakwalifikował się do rozgrywek finałowych wraz z Polonią i Cracovią.

W niedzielę rozegrano pierwsze spotkanie finałowe AZS (Poznań)—Polonia (Warszawa) 23:20 (6:13). Mecz bardzo ciekawy. Tempo gry nieco wolniejsze z powodu oślizgłego boiska. Polonia z 2-ma rezerwowymi (bez Kapałki i Ałaszewskiego) przegrała zasłużenie. Zwłaszcza po przerwie AZS dzięki większej sile fizycznej swych graczy przeważał wyraźnie. U zwycięzców wyróżnił się Kasprzak, u zwyciężonych — Zgliński. Sędziował p. Wojciechowski. Przedmecz AZS (Warszawa) — Warszawianka 26:13.

Mecz koszykówki kobiecej o mistrzostwo Polski AZS Warszawa — Cracovia zakończył się niespodziewanemu lecz zasłużonem zwycięstwem warszawianek 17:6 (1:5). Winę porażki Cracovii ponosi słaby atak, w którym jedynie Czerska stała na wysokości zadania. Najlepszą zawodniczką na boisku była Grotowska, która też zdobyła większość punktów. W Cracovii dobrze grała obrona Morowska—Tabeńska.

Białoczerwone prowadziły 5:1, po pauzie załamały się nerwowo i zrezygnowały z walki. Ze względu na fatalną pogodę mecz rozegrano w sali YMCA. Publiczności około 200 osób. Sędzia p. Wójcik b. dobry.

Pięściarze śląscy
przed meczem z Poznaniem i Wrocławiem

Pięściarzy śląskich czekają w niedługim czasie ciężkie zadania.

Reprezentacja okręgowa ma rozegrać 2 listopada b. r. spotkanie z poznańskim okręgiem. Przeciwko temu najsilniejszemu ośrodkowi polskiego pięściarstwa desygnowano następującą drużynę, w kolejności wag: Moczko, Pyka, Górny, Wochnik, Bara lub Wrazidło, Wieczorek, Wystrach i Wocka.

Identyczny niemal skład, gdyż: Moczko, Kerner, Górny, Wochnik, Wrazidło lub Gburski, Wieczorek, Wystrach i Wocka, ma walczyć 5 listopada b. r. w Bytomiu, w rewanżowem spotkaniu dorocznem Górny Śląsk — Śląsk Opolski.

Pomysłu okręgowych władz pięściarskich szczęśliwym nazwać nie można. Nie ulega wątpliwości, że spotkanie Poznań — Śląsk będzie dla tego ostatniego okręgu jednem z najcięższych, jakie wogóle dotychczas rozgrywał. Reprezentanci Śląska będą musieli dać z siebie maksimum umiejętności i możliwości, o ile będą chcieli wyjść z tych walk z honorem.

I po tak ciężkich walkach wysyłać tych samych zawodników w dwa dni później na mecz reprezentacyjno-międzynarodowy, to, delikatnie powiedziawszy, pomysł lekkomyślny.

Nie wolno zapominać, że w drugiem spotkaniu wchodzi w rachubę prestiż imienia Polski, a specjalnie zaznaczyć trzeba, że dotychczas, za wyjątkiem jednego remis, wszystkie spotkania ze Śląskiem Opolskim dawały naszej reprezentacji zwycięstwo.

Mamy nadzieję, że mecz ze Śląskiem Opolskim zostanie przełożony na termin późniejszy.

Repertuar pięściarski Poznania uległ o tyle zmianie, iż najbliższem spotkaniem będzie mecz we Wrocławiu (a nie Monachjum i Augsburgu) z tamtejszą reprezentacją miasta. Drużyna Poznania walczyć będzie w tym samym składzie, w którym odniosła zwycięstwo nad „Punching — Magdeburg", wicemistrzem drużynowym Niemiec. Zawody odbyły się 30 b. m. W powrotnej drodze walczyć będą poznaniacy w Kolowicach w dniu 2 listopada ze Śląskiem, który wystąpi w składzie: Moczko (rezerw. Michalski), Pyka (Kerner), Górny (Rudzki), Wochnik (Konieczny), Bara (Wrazidło), Wieczorek (Kuska), Wystrach (Ziemniewski) i Wocka (Garstecki).

ROZKOSZ CZYTAĆ...
Jak p. Obrubański cieszy się z porażki w Pradze

Pan Adam Obrubański, któremu uprzejmie poświęciliśmy parę ciepłych słów w poprzednim numerze, po ogłoszeniu naszej notatki nabrał wody w usta i zamilkł.

Czekał do poniedziałku. Czekał na wiadomości z placu bojów...

A nuż Łotwa nas nabije, Bratislawa zgruchoce nędzną (pięciu z Cracovii!) reprezentację Krakowa, a Czesi zmiażdżą naszych jak za starych dobrych czasów, kiedy to sam pan Obrubański był kapitanem związkowym i kiedy pod jego buławą Szwedzi lali nas 1:5, Węgrzy 0:5 i t. d.

Czeka, biedaczysko, czeka — a tu nadchodzą hiobowe wieści! Łotwa pobita 6:0, Bratislawa z trudem utrzymuje remis z Krakowem... Co to będzie, na Boga?

Wreszcie — jest! Jest porażka z Czechami. Przegrali. Ulegli.

Wprawdzie różnicą jednej bramki, w warunkach równających się — jak pisze nasz korespondent — piekłu, walcząc przeciw 7-iu graczom drużyn zawodowych, — ale ulegli.

A co?!

I skryba przemówił... Rozkosz czytać!

Że przecież on przewidywał, że bałagan w Związku, że pieniądze trwonią, że Warszawie trzeba zabrać P. Z. P. N i t. d.

Załgał się facet tak dalece, że zestawienia zespołów państwowych nazywa „intrygami w rodzaju zabrania graczy Krakowa do drużyn państwowych w jak największej ilości, byle tylko drużyna stołeczna wygrała zawody międzymiastowe z Krakowem".

Prawdziwy patrjota! Rozkosz czytać!

Groźniej brzmi to tylko raz, gdy ten zuch krowoderski nazywa nadludzko ciężką walkę w Pradze „dotkliwą porażką". Coby to było — pomyślcie panowie z reprezentacji — gdybyście przegrali tak jak się przegrywało za ś. p. czasów pana Obrubańskiego — np. 0:5.

Oczywiście i „Przeglądowi" się dostało. Że pod pręgierz opinji, że poza nawias życia — mało tego — że „Przegląd" już upada!

Mój Boże, jakie to smutne. A myśmy myśleli, że nasze pismo jeszcze jako tako dycha.... Szkoda, ktoby przypuścił, że już padamy...

Oczywiście nie upadniemy tak bardzo, by z tym filutem polemizować.

Ale niech on pióra nie łamie, niech pisze dalej. Rozkosz czytać!

Amatorski -- Wawel 6:0

Niedzielny mecz przyniósł Amatorskiemu bezapelacyjne zwycięstwo i zapewnił mu równocześnie udział w finałowych rozgrywkach o wejście do Ligi.

Przewaga miejscowych była tak rażąca we wszystkich linjach, że ani na chwilę nie ulegało ich zwycięstwo wątpliwości.

Goście zaprodukowali grę dość prymitywną: nie posiadają w swych szeregach żadnej wybitniejszej jednostki.

Wobec zwycięstwa Amatorskiego, drużyna górnośląska wchodzi definitywnie do walk finałowych

Turniej siatkówki Y. M. C. A.

Turniej trójkowy siatkówki organizowany przez YMCA zgromadził 27 drużyn. Zwycięstwo w finale odniosła YMCA Ib., bijąc YMCA Ia 30:13, Cracovia i Wisła odpadły w półfinałach.

Mecz towarzyski koszykówki Cracovia — Amerykanie przyniósł zdecydowane zwycięstwo białoczerwonych 36:24 (9:10). Amerykanie narzucili szalone tempo, którego mimo świetnej techniki i zgrania nie zdołali do końca wytrzymać. Najlepsi u zwycięzców Lubowiecki I i bracia Trytko, w drużynie pokonanych Woźniak i Janusz. Publiczności około 300 osób. Sędzią p. Pawlik.

Nowy sukces Froessa
w okrężnym wyścigu kolarskim we Lwowie

Kolarstwo lwowskie zdobyło się na efektowne „ostatki". Lwowskie Tow. Kolarzy i Mot., idąc śladem automobilistów zdecydowało się urządzić pierwszy bieg na trasie okólnej. Ze względów technicznych zrezygnowano z biegu ulicznego, przenosząc trasę w okolicę ustronniejszą, niemniej jednak łatwo dostępną. Start umieszczono na placu Targów Wschodnich, skąd bramą boczną wydostawali się zawodnicy na szosę stryjską, skręcając drogą do elektrowni z powrotem na plac Targów. W sumie jedno okrążenie około 2.500 mtr.

Zainteresowanie w kołach sportowych było bardzo wielkie. Organizacja szwankowała, co należy jednak zapisać na karb braku doświadczenia i rutyny w urządzaniu tego rodzaju zawodów.

Główna uwaga skupiała się naturalnie na wyścigu „asów", na który złożyło się 10 okrążeń (około 25 km.). Wyścig ten przeprowadzono z finiszem i punktacją pierwszych pięciu w każdem drugiem okrążeniu oraz eliminację dwóch ostatnich, którzy wchodzili automatycznie do „wyścigu pocieszenia".

Walka o pierwsze miejsce nie dostarczyła w wyścigu tym większej emocji. Wobec wycofania się Tropaczyńskiego (LTK i M) już po drugiem okrążeniu (Fröss I (LTK i M) nie miał poważnej konkurencji. Dotrzymał mu kroku jedynie młodszy jego brat Fröss II (Pogoń), który startował jednak poza konkurencją. Starszy Fröss zdołał zresztą na siódmem okrążeniu przez zwiększenie tempa pozbyć się i tego przeciwnika. Również o drugie miejsce nie było zaciętszej walki. Od czwartego okrążenia utrzymał się na nim bez zmiany Bosak (Pogoń). Dobrze spisał się Kiesel, który dopiero w szóstem okrążeniu wysunął się na trzecie miejsce. Wyniki w poszczególnych punktowanych rundach były następujące: I finisz (po dwu okr.) Fröss II poza konk.), Fedak, Bosak, Seńkowski, Szczotka, II finisz: Fröss I (Fröss II), Bosak, Fedak, Seńkowski, Szczotka. III finisz: Fröss I, (Fröss II), Bosak, Kiesel, Szczotka, Jaremkiewicz. IV fin.: Fröss I, (Fröss II), Bosak, Jędrzejewski, Jaremkiewicz, Fedorec. Finał: Fröss I, (Fröss II), Bosak, Kiesel, Jaremkiewicz, Sańkowski.

W klasyfikacji ogólnej: 1) Fröss I (LTK i M) 45:29.6 (30 pkt.), 2) Bosak (Pog.) 45:47.2 (23 pkt.), 3) Kiesel (Jutrzenka) 45:48 (9 pkt.), 4) Jaremkiewicz (RKS) 45:48.2 (7 p.), 5) Seńkowski (Pog.) 45:48.4 (6 p.), 6) Szczotka (Pog.), 7) Jędrzejewski (Pog.). Fröss II poza konkursem zajął miejsce drugie.

Bieg dla nielicencjowanych 4 okrążenia (około 10 km.) przyniósł ładny triumf sekcji kolarskiej Pogoni, której zawodnicy obsadzili cztery pierwsze miejsca. Wyniki techniczne były następujące: 1) Husarewicz (Pog.) 18.59.4, 2) Kysiak (Pog.) 19.38, 3) Hnatyna (Pog.) 19.51, 4) Majewicz (Pog.) 19.58, 5) Markowski (RKS) 20.2. Startowało 19-stu.

Bieg pocieszenia, do którego stanęło ośmiu wyeliminowanych z biegu australijskiego dał następujący rezultat: 1) Skobało (RKS) 9:24.4. 2) Fedorec (RKS) 9:24.8, 3) Ruff (Hasmonea) 9:25., 4) Burghardt (Pog.).

Sztuczne lodowisko w Warszawie
Dzięki energji P. Z. Ł. budowa rozpoczyna się już w kwietniu r. 1931.go

Działający od kilku miesięcy nowy zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego, z prezesem ks. Kazimierzem Lubomirskim i viceprezesem gen. Witkowskim na czele, przystąpił z energją do wielkiego dzieła budowy sztucznej ślizgawki w Warszawie.

Dzięki staraniom zarządu związku i dzięki bardzo życzliwemu stanowisku p. prezydenta Słomińskiego, magistrat m. Warszawy udzielił P. Z. Ł. na dogodnych warunkach wspaniały teren w dzierżawę. Plac ten, o powierzchni 20 tysięcy metrów kwadratowych, znajduje się tuż za mostem Poniatowskiego, na Saskiej Kępie, a więc w punkcie, mającym doskonałą komunikację z centrum miasta, w sąsiedztwie przyszłych placów wystawowych. Lodowisko więc będzie się znajdować wśród parków i ogrodów, a mimo to blisko śródmieścia. Punkt jest więc jak na tego rodzaju inwestycję wprost wymarzony.

Polski Związek Łyżwiarski do spółki z Polskim Związkiem Hokeja na lodzie zawarł umowę z katowicką spółdzielnią, właścicielką tamtejszego sztucznego lodowiska, mocą której spółdzielnia ta przystąpi 1 kwietnia 1930 r. do budowy ślizgawki w Warszawie, na początek o powierzchni 5 tysięcy m. kw. Obok ślizgawki staną odpowiednie zabudowania.

Urządzeń chłodzących dostarcza „I-sza Berneńska Fabryka Maszyn", ta sama, która dostarcza maszyny dla lodowiska w Katowicach, a więc dającą pełną gwarancję należytego wykonania zamówienia.

Należy więc wyrazić radość z powodu powstania tej nowej, tak niezbędnej placówki sportu i wychowania fizycznego, i ze szczególnym naciskiem podkreślić trzeba, że powołują ją do życia własnemi siłami organizacje społeczne, na najzdrowszych zasadach spółdzielczości, bez potrzeby angażowania w to funduszów skarbowych. Lodowiska katowickie i warszawskie tworzą wyłom w dotychczasowej taktyce wszystkich niemal twórców inwestycyj sportowych w Polsce, którzy naogół wprost nie wyobrażają sobie możliwości budowania urządzeń sportowych inaczej, jak za pieniądze państwowe.

Wykonanie w terminie zapowiedzianym sztucznego lodowiska w Katowicach daje rękojmię, że spółdzielnia ta jest zdolna do szybkiego zrealizowania swych śmiałych zadań.

Gedanja
i jej sukcesy w Gdansku

Najbardziej na północo - zachód wysunięta placówka polskiego sportu walczy dzielnie, wplatając sukces za sukcesem do wieńca swoich zwycięstw.

Ostatnio piłkarze Gedanji zwyciężyli po zaciętej walce b. mistrza „Baltenverbandu" 2:1. Była to typowa walka o punkty. Gedanja, lepsza technicznie, strzela sama sobie pierwszą bramkę — i dopiero po przerwie wyrównuje. Na kilkanaście minut przed końcem Piasecki dalekim strzałem koronuje zwycięstwo Gedanji.

Gracze Gedanji, dobrzy technicznie, nie dysponują startem i, co najważniejsza, są fizycznie słabi. Muszą oni koniecznie zimę wykorzystać na poprawę swej formy. Najlepszy na boisku Fiszbajn (pr. pomoc.), reszta pracowita. Dołecki strzelił najpiękniejszą bramkę zawodów.

Równie dobrze spisali się piłkarze ręczni, bijąc najsilniejszy zespół S. C. Preussen 5:1. Drużyna Gedanji, zasilona kilku nowymi graczami, górowała nad przeciwnikiem cały czas.

Jednocześnie bokserzy Gedanji gościli w Królewcu u Polizei Sport Verein i Siegfried Box Klub. Gedanja wystawiła do walki normalny skład ,który już w zeszłym roku pokonał P.S.V. 10:4. Tym razem w czterech wypadkach jaskrawych zwycięstw Gedanji podyktowano remis.

We wspaniałej formie znajduje się obecnie Bianga, wicemistrz Polski w wadze piórkowej. Walka jego zdołała porwać nawet Niemców. Bindrius walcząc po raz pierwszy w wadze ciężkiej błysnął swym talentem, bijąc pewnie Müllera, mistrza Prus; wskutek stronniczości sędziów, ogłoszono remis.

Pozatem wszyscy gedańczycy walczyli dzielnie. Radtke, Block, Jaskółkowski — pewni zwycięzcy, oficjalnie otrzymali remis. Słabszy był trochę Antowski, który tego wieczora cierpiał na niedyspozycję żołądka.

Szereg czołowych bokserów Makabi stołecznej nie chce zmienić barwy. Co zwycięży? Przywiązanie do barw klubu rodzimego, czy też nęcące nowe oferty — zobaczymy. Makabi ze swej strony zamierza ostro zaprotestować w związku okręgowym przeciw tego rodzaju metodom postępowania.

Grudziądz. Sprężyste kierownictwo Sekcji Bokserskiej H. i V. sprowadziło poraz pierwszy poznańską drużynę bokserską H. C. P. P. do naszego miasta. Piskorski (H. i V.) bije w wadze papierowej Wittkego (Ceg.) na punkty. Wisiorny (Ceg.) wypunktował Zielińskiego (H. i V.) w wadze muszej. Szych (H. i V.), waga kogucia, przegrywa na punkty do Buszka (Ceg.). W wadze piórkowej zwyciężył Czerniak (Ceg.) Wróblewskiego (H. i V.) na punkty

Waga lekka przynosi zwycięstwo Wojewodzie (Ceg.) przez poddanie się Witkowskiego (H. i V.) w I rundzie, Witczak (Ceg.), waga półśrednia zbiera dalsze dwa punkty z Fornejem (H. i V.). W wadze średniej zwyciężył Wezner (H. i V.) przez poddanie się w II rundzie Hoffmana (Ceg.). Szych, który poraz pierwszy występował w ringu, walczył bardzo ambitnie. Publiczności dużo, organizacja dobra. Sędziował dobrze w ringu por. Koprowski, na punkty Sztam i Mazur.

Zawody bokserskie w Łodzi
Goście z Wrocławia pokonani zdecydowanie 4:10

Inauguracja międzynarodowego sezonu bokserskiego w Łodzi wypadła nieszczególnie. Wprawdzie łodzianie zwyciężyli w stosunku przekonywującym 10:4 a publiczność wypełniła widownię po brzegi, jednak zawody same pozostawiły wrażenie nie specjalnie korzystne. Przedewszystkiem, mocno reklamowani goście południowo-wschodnich Niemiec z Wrocławia — zawiedli zupełnie. Niemiłą niespodzianką było sędziowanie. W dwu wypadkach „jury" wydało decyzje kompletnie je dyskredytujące. Odnosi się to do spotkań Seweryniaka ze Stankiem i Stibbego z Hassem. W pierwszym wypadku, ogłoszono ku wielkiemu ździwieniu widowni zwycięstwo łodzianina, a w drugim ogłoszono wynik spotkania jako nierozstrzygnięty, choć jeszcze może nigdy mistrz Polski nie odniósł tak pewnego zwycięstwa jak tym razem.

Poziom niedzielnych zawodów nie był wysoki. W drużynie łódzkiej, Seweryniak walczył poniżej swej zwykłej formy. Był to bodaj najsłabszy jego mecz w roku bieżącym. Baranowski znacznie ustępował swemu przeciwnikowi, a Krencz jest jeszcze pięściarzem początkującym. Mile rozczarowali Stibbe i Zieliński, który podobnie jak i Klimczak walczył bez zarzutu. Wyrównaną, dobrą walkę stoczył jeszcze Cyran.

Z gości niemieckich Lentsky od swego ostatniego pobytu w Łodzi nie zrobił postępów, walczył jednak dobrze. Bittner i Koch ustępowali gospodarzom, Krause górował rutyną meczową nad Baranowskim. Stanek, o ile chwilami nie przewyższał Seweryniaka, to w każdym bądź razie z pewnością mu nie ustępował. Haase, raz już znokautowany przez Stibbego w Poznaniu na jubileuszu Warty, wyraźnie mu ustępował.

Przebieg walk był następujący: Waga kogucia: Lentsky (Schupo-Gdańsk) — Cyran (Zjednoczone). Z początku przewaga nieco agresywniejszego gdańszczanina, z której powoli łodzianin wyswabadza się i pod koniec dobrze punktuje. Wynik nierozstrzygnięty odpowiada stosunkowi sił. Waga piórkowa: Bittner (Vorwärts — Wrocław) — Zieliński (Widzewska aMn.). Miłą niespodziankę sprawił Zieliński, który włożył w walkę dużo życia i agresywności. Zwycięstwo bezapelacyjne. Waga lekka: Koch (Olimpja—Wrocław) — Zieliński (Widzewska Man.). czas przewaga silniejszego Klimczaka. Waga półśrednia: Krause (Schupo — Gdańsk) — Baranowski (Widz. Man.). Mecz prowadzony w dość żywem tempie. Pierwsze dwie rundy należą do gdańszczanina, w trzeciej Baranowski ładnie zbierał punkty, nie mógł jednak już wyrównać. Zwycięstwo Krausego zasłużone. Waga półśrednia: Stanek (Heros — Wrocław) — Seweryniak (Sokół). W pierwszem starciu spokojne wzajemne poznawanie się, w drugiem walka wyrównana lecz nieciekawa, zyskuje na wartości dopiero pod koniec. Siły przeciwników były równe. Jury ogłaszają zwycięstwo Seweryniaka. Waga ciężka: Kessel (Policja—Wrocław)—Krencz (Schupo—Gdańsk). Pięściarze początkujący, to też spotkanie to cechuje niski poziom. Waga ciężka: Haase (Schupo — Gdańsk) — Stibbe (Union). Pierwsze starcie wyrównane. W drugiej walka przybiera na zażartości. Więcej z walki ma Stibbe. W ostatniej tercji Haase rozcina przeciwnikowi powiekę, mistrz Polski jednak nie kapituluje i w dalszym ciągu ma przewagę. Mecz ogłoszono jako nie rozstrzygnięty, przeciw czemu publiczność protestowała.

Kolarze
zamykają sezon szosowy

W niedzielę, 26 b. m. W. T. C. zorganizowało ostatni wyścig szosowy (50 klm.) dla zawodników licencjonowanych w Jabłonnie Legjonowej. Na starcie stanęło 30 zawodników. Na czoło wysuwają się odrazu: Michalak, Olecki, Włodarczyk, Lipiński i Karle W. Po 7 klm łapie kurcz Lisieckiego, który musi się wycofać z wyścigu. Na 15 klm. czołową grupę stanowią Michalak, Włodarczyk, Karle, Moczulski i Lipiński. O 400 metrów w tyle jedzie druga grupa prowadzona przez Wasilewskiego z Oleckim, Jakubowskim, Brymasem i Kuszewskim z Lublina.

Wkrótce czołówka słabnie, skutkiem czego dochodzą do niej Wasilewski, Jakubowski i Brymas. Po przejechaniu 25 klm., I grupę stanowią — Michalak Karle, Głowacki, Wasilewski, Włodarczyk, Lipiński, Jakubowski i Moczulski. Druga zaś oddalona o 300 metrów: Brymas, Olecki, Kuszewski i Piotrowski.

Na 1.000 mtr. od mety Michalak robi niespodziewany zryw który podchwycił Włodarczyk i Lipiński. Trójka ta odrywa się od pozostałych i ucieka. Tymczasem grupa druga dopędziła pierwszą. Rozpaczliwe wprost wysiłki Wasilewskiego w celu dojścia do czołowej trójki, nie dają wyniku gdyż nikt nie chce go zmienić w prowadzeniu.

Udaje się jednak Wasilewskiemu z Karlem zostawić pozostałych rywali z Oleckim w tyle

Pod górkę, oznajmiającą, że meta jest już o 400 mtr., pierwszy wjeżdża Lipiński Michalak zaś pilnuje teraz tylko Włodarczyka, któremu stale zajeżdża, nie pozwalając się wyminąć. Na 200 mtr. przed metą Lipiński ma już zapewnione pierwsze miejsce, a Michalak w dalszym ciągu przeszkadza Włodarczykowi.

Ten ostatni przyparty do kupy kamieni, obchodzi Michalaka z prawej strony, bijąc go efektownie na finiszu.

Rezultat wyścigu przedstawia się następująco: 1) Lipiński J. (AKS) 1:35.15,8 2) Włodarczyk K. (WTC) 1:35.22, 3) Michalak E. (Legja), 4) Karle W. (WTC-, 5) Wasilewski S. (W. T. C.), 6) Olecki W (Legja), 7) Głowacki J. (AKS), 8) Piotrowski S. (W. T. C.), 9) Brymas F. (AKS), 10) Kuszewski W. (Spólnota Lublin).

Pod biało-czerwonym sztandarem Cracovii

Rozmowa z zasłużonym prezesem doktorem Cetnarowskim

Dr. Cetnarowski, honorowy prezes P. Z. P. N., zasłużony działacz w polskim sporcie piłkarskim, prezes Cracovii, udzielił naszemu korespondentowi wywiadu o tegorocznych postępach Cracovii.

— Rok 1930 — zaczął dr. Cetnarowski — pod względem organizacyjnym wykazuje coraz dalej idące skonsolidowanie się sił twórczych, a bodźcem do tego, prócz chęci pracy dla barw klubu jest i to, że w roku 1931 Cracovia obchodzi jubileusz 25 lecia swego istnienia. To też nic dziwnego, że chcielibyśmy w tym roku stanąć na odpowiednich wyżynach.

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że we wszystkich gałęziach sportu możemy się poszczycić bardzo dobremi rezultatami.

Sekcja piłkarska stanowi podstawę naszego klubu. Dowodem racjonalnej jej pracy są piękne rezultaty, jakie osiągnęliśmy dotychczas w mistrzostwach Ligi, nie mówiąc o zwycięstwach naszych z zagranicznemi drużynami Wackerem czy Sportclubem z Wiednia. Prowadząc przez tyle miesięcy w tabeli ligowej, nie tracimy nadziei, że, mimo ostatnich dwu porażek, zupełnie mojem zdaniem niezasłużonych, potrafimy w tym roku zdobyć zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Obok dawnych sławnych sił piłkarskich, posiadamy narybek wśród młodych, codziennie garnących się do nas, którzy w przyszłości dążyć będą do powiększenia splendoru barw naszego klubu.

— Jak przedstawia się praca w innych sekcjach? — pytamy.

— Największy rozwój wśród sekcji naszego klubu wykazuje sekcja pływacka, która przygotowywała się nader pilnie w sezonie zimowym w krytym basenie, a po ciężkiej walce zdobyła tytuł mistrza Polski i, mam tę nadzieję, nie pozwoli sobie tego tytułu w najbliższych latach łatwo odebrać.

Podnieść muszę doskonałe wyniki sekcji gier soprtowych, broniącej w roku bieżącym tytułu mistrza Polski w koszykówce pań i panów, oraz walczącej o mistrzostwo w szczypiorniaku. Wprowadzenie rozgrywek w piłce ręcznej jest naszą zasługą, a w bieżącym roku klub zajmie się tworzeniem drużyn hazenowych.

Sekcja tennisowa pracuje w roku bieżącym w warunkach bardzo niekorzystnych, od niej niezależnych, to też nie mogła zająć takiego stanowiska, jakie jej się należy ze względu na sportową wartość jej zawodników.

Sekcja hokeja na lodzie okazuje wielką ruchliwość i robi z roku na rok bardzo duże postępy. Hokeiści planują na zbliżający się sezon zimowy cały szereg bardzo interesujących rozgrywek i imprez.

Co do sportu łyżwiarskiego mogę panu powiedzieć, iż obecnie nasz klub inicjuje akcję wśród krakowskich klubów o utworzenie okręgowego Związku łyżwiarskiego, by tem samem przyczynić się do odżycia tego pięknego, a zaniedbanego ostatnio sportu na terenie Krakowa.

— Panie Prezesie, a jak wygląda sprawa z sekcją kolarską. Cracovia posiadała mistrzów Höchsmana, Łazarskiego — a dziś jakoś z kolarstwem w Cracovii przycichło, mimo, iż Cracovia posiada swój własny tor.

— Wielką bolączką i troską klubu jest sekcja kolarska, która nie istnieje, a którą w najbliższych miesiącach zamierzamy restytuować; niewątpliwie dobry tor w naszym parku znów się ożywi. Tor kolarski dopiero z rokiem przyszłym przechodzi zresztą na naszą własność.

— Jakie są warunki, w których klub pracuje?

— Warunki są nader ciężkie, klub zdany jest na własne swoje siły, skutkiem czego nierzadko zamierzenia nasze krzyżowane są brakiem odpowiednich środków finansowych.

Na tem zakończyłem z p. Cetnarowskim wywiad. Mając jednak szaloną ochotę usłyszeć zdanie o stanie obecnym piłkarstwa polskiego od tak wybitnego znawcy, jakim jest p. dr. Cetnarowski, zainterpelowałem go jeszcze raz.

— Czy nie zechciałby Pan Prezes, wypowiedzieć swego zdania co do sukcesów naszych piłkarzy w tegorocznych rozgrywkach międzynarodowych?

— Owszem. Ostatni nasz sukces w Szwecji, świadczy o tem, że klasa naszego piłkarstwa w ostatnim roku niewątpliwie się podniosła. Trzeba to jednak przypisać indywidualnym, wrodzonym talentom naszych zawodników, ich dobrej kondycji fizycznej — boć przecież w ostatnich paru latach nie mieliśmy możności rozgrywania zawodów z silnemi drużynami zagranicznemi.

Chcąc by klasa piłkarska z każdym rokiem podnosiła się coraz bardziej, winno kierownictwo naszego świata piłkarskiego umożliwić jaknajliczniejsze spotkania z silnemi reprezentacjami państw i miast, bo tylko silny przeciwnik daje możność nauczenia się czegoś.

— Co Pan Prezes powie o sukcesach w mistrzostwach amatorskich Europy?

— Sądzę, że dla Polski nie ma miejsca w pucharze amatorów środkowej Europy. Posiadamy już taką kulturę piłkarską, by dążyć, jak już wspomniałem, do spotkań z równymi sobie przeciwnikami, ewentualnie silniejszymi, ale nigdy ze słabszymi.

Na tem wyczerpałem rozmowę, życząc w imieniu „Przeglądu Sportowego" zasłużonemu działaczowi dalszej, tak owocnej pracy nad rozwojem tężyzny fizycznej pod egidą biało-czerwonych barw. *Sieńk.*

Bilans polskiej lekkiej atletyki kobiecej

Tabela naszych dziesięciu najlepszych wyników

Dorocznym zwyczajem podajemy zebraną przez naszą redakcję listę dziesięciu najlepszych wyników kobiecych w roku bieżącym. Lista ta, prowadzona stale przez „Przegląd Sportowy", jest najlepszym bilansem rocznego dorobku.

60 mtr.: 7.4 s. Walasiewiczówna, 8 s. Hulanicka, Freiwaldówna, Woynarowska i Preisówna, 8.1 Manteuflówna, Sikorzanka, Breuerówna, Orłowska i Schabińska I. Rekord oficjalny Walaseiwiczówna 7.6.

100 mtr.: 12.2 Walasiewiczówna, 12.7 Hulanicka, 12.8 Schabińska I i Breuerówna, 13 Freiwaldówna i Manteuflówna, 13.1 Orłowska, 13.2 Sikorzanka i Konopacka, 13.3 Grabicka. Rekord oficjalny Walasiewiczówna 12.4.

200 mtr.: 25.1 Walasiewiczówna, 27.3 Orłowska, 28 Konopacka, 28.4 Schabińska I, Turecka, Hulanicka i Sikorzanka, 28.7 Janowska, Korytowska i Gorlofówna. Rekord oficjalny Walasiewiczówna 25.3.

800 mtr.: 2:26.8 Kilosówna, 2:31 Orłowska, 2.38 Wieczorkiewiczówna, 2:39.6 Niewodowska i Koczanówna, 2:45 Peronówna, 2:46.2 Tylsznerówna, 2:49.4 Babrajowa, 2:50 Świderska, 2:52 Konopacka. Rekord oficjalny Kilosówna 2:27.

80 mtr. płotki: 12.6 (rekord) Schabińska I i Freiwaldówna, 13.9 Rakoczanka, 14.2 Gorlofówna, 14.6 Orłowska, 14.8 Lanżanka i Plucińska, 14.9 Hofińska, 15.1 Wajsówna, 15.2 Musielewska i Janowska.

4 x 100 mtr.: 54.2 Grażyna, 55 AZS Warsz. i Stadjon, 55.6 Rożdzień, 56 Legja, 56.4 Makabi—Kraków, 57.2 Warta, 58 AZS — Poznań, 58.2 Makabi — Warsz., 58.8 ŻASS. Rekord należy do Grażyny 53.4 sek.

4 x 200 mtr.: 1:55.2 (rekord) AZS — Warsz., 1:57.4 Stadjon, 1:59 Grażyna, 1:59.9 Warta, 2:01 AZS Poznań, 2:03 Makabi — Krak., 2:05 Rożdzień, 2:08.4 Sokół — Lwów, 2:11 Czarni.

Skok wdal z miejsca: 250 (rekord) Hulanicka, 248 Walasiewiczówna, 240 Freiwaldówna, 235 Czajówna, 228 Konopacka, 225 Lanżanka, 224 Sznackówna, 222 Brylantówna i Lubecka, 218 Sikorzanka i Szkudlarska.

Skok wdal: 602 Walasiewiczówna, 526 Hulanicka, 512 Konopacka, 508 Kwaśniewska, 495 Sikorzanka, 492 Freiwaldówna, 491 Lubecka, 487 Berlinerówna, 475 Kasprzakówna i Grabicka. Rekord oficjalny Walasiewiczówna 550 mtr.

Skok wwyż: 145 Manteuflówna i Janowska, 140 Krajewska, 138 Hulanicka, Ekerlandówna i Zółkiewiczówna, 137 Bytomska, 136 Konopacka, 135 Schabińska I, Kalinowska, Woynarowska, Jasieńska i Wiszniewska. Rekord należy do Krajewskiej 150 i pół mtr.

Rzut kulą: 11.46 (rekord) Lewinówna, 11.34 Jasieńska 11.33 Konopacka, 10.32 Kobielska, 9.82 Lubkowiczówna, 9.73 Schabińska II, 9.62 Kotowska, 9.61 Mierkisówna, 9.37 Bersonówna, 927 Janowska i Wajsówna.

Rzut dyskiem: 38.99 Walasiewiczówna, 37.48 Konopacka, 34.91 Kobielska, 33.36 Schabińska II 33.30 Bersonówna, 31.98 Malanowska, 31.42 Zajączkowska, 31.31 Mierkisówna, 31.16 Jasieńska, 31.11 Lewinówna. Rekord należy do Konopackiej 39.62.

Rzut oszczepem: 36.24 Kobielska, 35.50 Walasiewiczówna, 34.83 Konopacka, 33.08 Jasieńska, 30.42 Hulanicka, 30.37 Lanżanka, 30.03 Zajączkowska, 29.70 Woynarowska, 29.69 Grabicka, 29.45 Lewinówna. Rekord należy do Lanżanki 36.90.

Trójbój: 185 (rekord) Konopacka, 182 Hulanicka, 140 Janowska, 131 Grabicka, 120 Wajsówna, 116 Rakoczanka, 114 Maryla, 102 Imelanka, 91 Hofińska, 85 Korytowska.

Pięciobój: 3989 Konopacka, 3497 Hulanicka, 3230 Janowska, 3184 Kasprzakówna, 2890 Schabińska II, 2881 Korytowska, 2737 Rakoczanka. Rekord należy do Konopackiej 4066 pkt.

Wyraźną poprawę w stosunku do roku ubiegłego wykazują niemal wszystkie konkurencje, z wyjątkiem dość niepopularnego biegu na 800 mtr., 4 x 200 mtr. oraz trójboju. W pięcioboju, skoku wwyż i 4 x 100 mtr. stoimy w miejscu, natomiast specjalnego podkreślenia wymaga postęp: w płotkach, 100 mtr., skoku wdal i rzutach dyskiem i oszczepem.

W porównaniu z rokiem Igrzysk w Göteborgu (1926) wszystkie wyniki zostały poprawione i tylko w sześciu wypadkach na 15 rekord polski przed 4 laty jest lepszy od tegorocznego dziesiątego wyniku.

W porównaniu z rokiem Olimpijskim (1928) notujemy poprawę w każdej prawie konkurencji z wyjątkiem biegu 800 mtr., 4 x 200 mtr. i pięcioboju.

Rekord z r. 1924 jest w każdej konkurencji gorszy, niż 10-ty wynik w r. 1930.

11 razy na 15 możliwych notowana jest w liście najlepszych Konopacka, 9 razy Hulanicka, 7 razy Walasiewiczówna, 6 razy Janowska, a 5 razy Schabińska I, Orłowska i Sikorzanka.

Konkurencja	1924 1-szy	1925 1-szy	1926 1-szy	1927 1-szy	1927 10-ty	1928 1-szy	1928 10-ty	1929 1-szy	1929 10-ty	1930 1-szy	1930 10-ty	1920 rekord
60 m.	8,4	8,4	8,4	8,2	8,5	8	8,3	7,6	8,3	7.4	8 1	8,7
100 „	14,9	13,9	13,6	13,1	13,8	12,9	13 8	12,4	13,7	12,2	13 3	15
200 „	30,5	29,3	29	28,1	29,9	26,8	29	26,6	28,8	25 1	28 7	32,4
800 „	—	—	—	2,34,2	3,06	2,28	2,50	2,30,[illegible]	2,49,4	2:26.8	2:52	—
80 płotki	—	—	—	13 2	—	13,2	17,8	12 8	15,8	12.6	15 2	—
4 x 100	60,4	61,5	56	56,4	—	53.6	61,2	53,4	59	54.2	58 8	62,5
4 x 200	—	—	—	2,0[illegible]	—	1.57,4	2 06,2	1,57,2	2,05	1:55 2	2.11	—
w dal z m	—	—	230	229	207	238,5	216	245	218	250	218	—
w dal	448	473	481	488 5	451	525	455	550	472	60 2	475	405
w wyż	132	135	140	141	130	141,5	133	150,5	135	145	135	109
kula	7,8	8,18	8,59	10.12	8,16	10,95	8.45	11.07	9,28	11.46	927	—
dysk	23,45	33,40	37,71	39,18	26,56	39,62	29,15	37,15	30,53	38 99	31.11	—
oszczep	25,—	27.8	28,5	33,30	25,9[illegible]	36.90	27,5	35,11	28,26	36 24	29 45	—
trójbój	—	—	—	—	—	—	—	153	93	185	85	—
pięciobój	2,60[illegible]	2,779	—	2,350	2,567	4,065	2,775	3,691	2 890	3,989	2.737	—

Kronika Cracovii

Cracovia obchodzi w roku 1931 jubileusz 25-lecia istnienia klubu.

Z okazji 10-lecia Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, zostali odznaczeni dyplomami honorowymi za zasługi położone około rozwoju sportu piłkarskiego na Śląsku K. S. Cracovia, dr. Cetnarowski, dr. Lustgarten, Tad. Synowiec, pcr. Kosman.

Dr. Cetnarowski, honorowy prezes P. Z. P. N. piastuje od 14 lat godność prezesa Cracovii.

Cracovia ligowa projektuje wyjazd w roku przyszłym na tournee do Szwecji oraz Wiednia, gdzie rozegrałaby dwa spotkania z Florisdorfer A. C. i Wackerem.

Ptak powraca do zdrowia, w tym roku jednakże na zielonej murawie nie pojawi się.

Sekcja pływacka Cracovii obchodzi w r. 1931 — 10-lecie istnienia, a pływacy Rollowa, Smokla i czynny dotychczas Sieńkowski 10-lecie startu w barwach K. S. Cracovii.

Gintel, Sperling, Chruściński przekroczyli 300 meczy, Zastawniak, Kubiński mają ponad 200 meczy, Ptak, Mysiak, Szumiec przekroczyli 100 meczy.

Kierownictwo techniczne sekcji hokejowej Cracovii spoczywa w roku bieżącym w rękach p. prokuratora Kuleja, gracza AZS (Warszawa).

Trytko Krzysztof w przyszłym miesiącu osiągnie rekord polski startów w grach sportowych (100 meczy).

Notatnik ligowy

Protestem Warszawianki przeciwko zawodom z Ruchem 1:2 zaimował się ostatnio W. G. i D. Ligi. Ponieważ obecny na tych zawodach specjalny delegat Ligi stwierdził, że boisko, na którem poraz pierwszy w tym roku rozgrywano zawody ligowe, do rozgrywek tych absolutnie się nie nadaje, a jednocześnie Warszawianka twierdzi, że przed meczem złożyła na ręce sędziego p. Rutkowskiego protest co do stanu boiska, przeto uchwalono zwrócić się jeszcze raz do p. Rutkowskiego z prośbą o jego opinię.

Protest Ruchu, tyczący się zawodów Czarni — Ruch w dn. 14.10 został odrzucony przez W. G. i D. Ligi ponieważ Ruch przed poczatkiem meczu nie skorzystał z przysługującego mu prawa odmówienia swej zgody na sędziego p. Tarczyńskiego, proponowanego przez Czarnych, na miejsce nieprzybyłego, wyznaczonego przez PKS arbitra.

Szaller został przez W. G. i D. Ligi zdyskwalifikowany na cztery tygodnie za ostrą grę na meczu Legia — Polonja w dn. 5.10 r. b. Kara ta liczy się od 27 b. m. i jest już trzecia, jaka spotyka tego gracza w tym roku.

Zimmer i Deutschman (Pogoń) zostali ukarani przez W. G. i D. Ligi za ostrą grę na meczu Czarni — Pogoń w dn. 5.10 r. b., pierwszy jednotygodniową dyskwalifikacja z zawieszeniem na pół roku, drugi dwutygodniową dyskwalifikacja, licząc od dn. 27.10.

Jung i Milde otrzymali od W. G. i D. Ligi dwutygodniową dyskwalifikację, począwszy od dn. 27.10 za faulowanie na meczu ŁTSG — Warszawianka w dn. 18.10 r. b. Kara Junga została zawieszona na pół roku.

Konkiewicz (Garbarnia) otrzymał naganę za niesportowe zachowanie się na meczu Garbarnia — Warta.

Nowicki (Warta) ukarany został przez W. G. i D. Ligi dyskwalifikacją czterotygodniową z zawieszeniem na pół roku za niebezpieczną grę na meczu Garbarnia — Warta.

Cebulak (Legja) za niebezpieczną i ostrą grę na meczu Legja — Pogoń, ukarany został dyskwalifikacją na jeden tydzień, począwszy od dnia 27 listopada r. b.

Fichtel (Pogoń) otrzymał naganę za nieodpowiednie zachowanie się na meczu Legja — Pogoń.

Po meczu Ł. T. S. G. — Warszawianka doszło do scysji między usuniętym z boiska Jungiem, a rezerwowym bramkarzem ŁTSG. Thielem. W wyniku tego zajścia, Thiel uderzył Junga w twarz. Sprawą zainteresował się W. G. i D. Ligi, który ukarał Thiela sześciomiesieczną dyskwalifikacja licząc od dn. 27.10.

PZGS zarządził finały w rogrywkach o mistrzostwo Polski w hazenie wyłącznie między drużynami A.Z.S-u warszawskiego i ŁKS-u z Łodzi. Tymczasem mamy w Polsce jeszcze trzeciego, formalnie wyłonionego mistrza okręgowego, a mianowicie poznańską Wartę, która zdobyła mistrzostwo okręgowe, bijąc Sokoła 13:3 i A.Z.S. poznański 15:1. Nadto chcąc stwierdzić swój poziom gry, Warta, nie szczędząc trudu i kosztów, zaprosiła do Poznania drużynę stołecznej Polonii, dla której okazała się godnym przeciwnikiem, zwyciężając ją 7:6.

Niesłuszne byłoby, aby drużyna, która tak pilnie nad sobą pracowała, nie mogła wziąć udziału w finałach o mistrzostwo Polski, do czego ma pełne prawo. Nie mamy dokładnych danych, co spowodowało niedopuszczenie Warty do finałów, przypuszczamy jednak, że powodem tego jest jakieś niedociągnięcie formalne Pozn. OZGS.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Maurycy Find., Brno. Dziękujemy, ale mamy już nowego korespondenta. Adres Centrosportu: Warszawa, Marszałkowska 48.

K. O. Z. Ping-pongowy. Nie umieszczamy zasadniczo zapowiedzi walnych zebrań mniejszej wagi.

Doroczny bieg leśny Kraków — Bielany (ok. 8 klm.) odbędzie się dnia 9 listopada.

Turniej ping-pongowy o mistrzostwo warszawskich szkół średnich odbędzie się w lokalu YMCA w dn. 1, 2 i 3 listopada.

P. K. Was., Częstochowa. Adres Cracovii, Długa 22, boisko mieści się przy Al. Mickiewicza.

P. Tad. Jaś., Kraków. Nie rozumiemy pretensyj pana do graczy, którzy odnieśli nad Szwecją świetne zwycięstwo. Przecież drużynę wystawia się nie dla przyjemności graczy, lecz celem zwycięstwa barw państwowych.

Urzędnicy gazowni, Łódź. Stanowisko panów jest potwierdzeniem naszego. Cieszymy się ze zgodnej opinji.

P. Z. Eder., Poznań. Warta jest tak świetną drużyną, że obejdzie się bez takich obrońców, jak pan.

P. T. Mit., Kraków. Wyślemy list z propozycją rekompensaty.

Stały Czytelnik, Radomsko. Adres Warty, Poznań, Al. Marcinkowskiego 28. Gospodarka sportu w Polskiem Radio była już omawiana w „Prz. Sp.".

P. Ed. Pak., Warszawa. Wiersze nie nadają się do druku. Radzimy dużo czytać i wytrwale pracować.

P. B. Eug. i N. Ku., Warszawa. I my przyjęliśmy wyrok dyskwalifikacyjny na Petkiewicza z żywem uczuciem żalu. Chcąc sprawę oświetlić jak najbardziej bezstronnie, oddaliśmy głos obrońcom Petkiewicza i jego oskarżycielom.

P. G. M., Poznań. W sprawie tej piszemy do naszego korespondenta. Dziękujemy za zwrócenie uwagi.

P. E. Nosk., Krynica. Zechce Pan się zwrócić do okręgowych ośrodków w. f. i miejskich komitetów w. f. Również sportowe związki państwowe udzielić Panu mogą częściowo informacyj.

P. Andr. Leszcz., Lwów. Codziennie wychodzi w Wiedniu Sporttagblatt, Wien I, Wollzeile 12, pozatem obszerne rubryki sportowe prowadzą wszystkie pisma codzienne. To samo tyczy się Berlina, gdzie polecamy B. Z. am Mittag, wydawnictwa Ulsteina.

P. Hen. Tournai. Wymiary stołu ping pongowego: 260 x 140, odległość od ziemi 80 ctm., siatka w środku 17 cm., po bokach 19 ctm.

P. M. Kag., Lwów. W najbliższych numerach ukażą się listy najlepszych wyników lekkoatletów i lekkoatletek polskich.

Sokół, Włocławek. Odpowiedź jak panu Hen. z Tournai.

Abonamet R., Bolesławice. Trenerem był Zeissler, który z Łodzi już wyjechał. Dr. Lustgarten jest Polakiem. Szmidt-Westergard jest Meksykaninem, mieszkającym w Niemczech. Turniejami zapaśniczemi zawodowców z pewnych względów nie interesujemy się obszerniej.

P. Dawid, Baum., Tarnów. Ograniczeń wieku oficjalnie niema. Czas Petkiewicza może być uznany za rekord dopiero po nadejściu protokółu z Finlandji. Za słowa uznania dziękujemy serdecznie.

„Stały Czytelnik", Lublin. Lechja, bijąc Unję w Lublinie, przekreśliła znaczenie uchwały P. Z. P. N. Trudno bowiem przypuszczać wobec tego, by lwowianie w decydującej rozgrywce na neutralnem boisku mogli przegrać.

K. Prop., Łódź. Dziękujemy za słowa uznania. Wszystkie kupony są ważne. Życzymy powodzenia i w tym konkursie.

P. Edw. Zel., Poznań. Zechce Pan zwrócić się do księgarni Gebethnera i Wolfa z prośbą o spis takich czasopism. My posiłkujemy się jedynie rubrykami sportowemi w dziennikach amerykańskich. Listy do Klumberga należy przesyłać na adres Związku: Warszawa, Wiejska 11.

P. por. Tymk., Chełm. W razie rozwiązania klubu i ostatnia drużyna w tabeli pozostaje w klasie A.

P.Z.P.N. musi znać prawdziwe nazwisko gracza.

Walne zebranie Okr. Pom. Zw. Bok. wybrało na prezesa por. Koprowskiego, viceprezesa Liwickiego (Gedanja), przewodniczącego wydz. sport. znanego pioniera boksu pomorskiego Mazura (H. i V.), skarbnika Hajeca (Ol.) i sekretarza Krakowskiego (Ol.) oraz radnego por. Laurentowskiego (Gryf). Sądzimy, że współpraca klubów będzie wydatniejsza niż w ub. roku.

Kobieca reprezentacja lekkoatletyczna walczyła 8 razy, przyczem w kraju 5 razy. Barw Polski broniło 31 zawodniczek, a mianowicie: 8 razy,— Konopacka, 7 razy — Schabińska I, 6 razy — Kilosówna, Orłowska, 5 razy — Freiwaldówna, 4 razy — Jasna, Kobielska, Hulanicka, Walasiewiczówna, 3 razy — Woynarowska, Lonka, Breurówna, Krajewska, 2 razy — Czajkowska, Jabłczyńska, Lanżanka, Gędziorowska, Sadkowska, Janowska, Lewinówna, po 1 razie — Wiśka, Lubecka, Czajówna, Taborowiczówna, Grabicka, Wieczorkiewiczówna, Kasprzakówna, Schabińska II, Manteuflówna, Kwaśniewska i Jasieńska.

Zwycięstwa odniosły: Walasiewiczówna — 13 zwycięstw, Konopacka — 9 zwycięstw, Schabińska I i Krajewska po 3, Kilosówna, Lonka, Jasna po 2, Freiwaldówna Manteuflówna, Breuerówna, Lanżanka, Janowska i Orłowska — po 1. W sztafetach 2 zwycięstwa.

Zaprawę zimową dla zawodników stołecznych organizuje od d. 4 listopada Ośrodek W. F. Zaprawa ta, prowadzona najnowszemi metodami fińskiemi, przeznaczona jest jedynie dla zawodników i zawodniczek zaawansowanych.

Poradnię sportowo - lekarską uruchomił krakowski okręgowy Urząd W. F. w koszarach im. Kościuszki przy ul. Rajskiej 1/3. Porady dla członków klubu i stowarzyszeń będą udzielane bezpłatnie.

Mistrz świata na niezapłaconym rowerze

Rekordowa karjera Ludwika Gerardin



DWAJ MISTRZOWIE ŚWIATA
Michard i Gerardin, po zwycięstwie w turnieju w Brukseli.

Dwa lata temu mistrz świata Louis Gerardin, nie zaliczał się wogóle do „prawdziwych" zawodników, cztery lata temu — nie umiał jeździć na rowerze. A w sierpniu r. b. 18-letni Francuz zdobywa tytuł mistrza świata pomimo współzawodnictwa najlepszych kolarzy 16-tu państw. Godna pozazdroszczenia karjera!

Młodzieniec, którego Wam przedstawiamy, urodził się 12 sierpnia 1912 roku w Boulogne sur Seine we Francji. Za młodu (teraz już jest dorosły!) nie wyróżniał się niczem. Zapoznanie się z rowerem dozorcy domu obudziło w małym chłopcu nowe pożądania: musiał mieć własną maszynę i to koniecznie półwyścigówkę! Wszyscy jednak wiedzą, jak trudno jest urzeczywistnić takie marzenie, zwłaszcza, że rodzice okazują zwykle dzieciom nieco zamało zrozumienia.

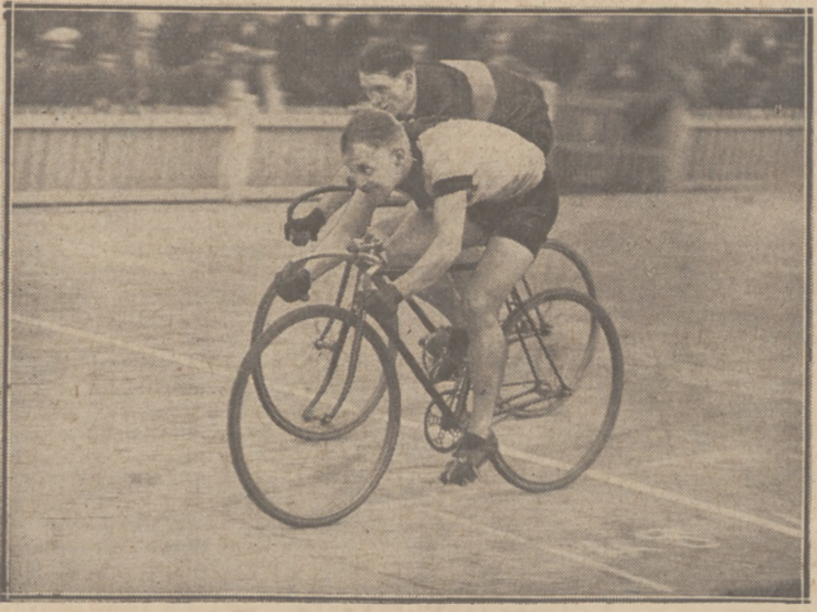
Dwa lata niemal szukał Ludwiś handlarza, którymby zechciał mu sprzedać rower na raty. Ostatecznie przecież znalazł kogoś, kto uznał, że strata jednego roweru nie może poderwać jego przedsiębiorstwa i — zaryzykował. Gerardin nie był zbyt punktualnym płatnikiem: jeszcze w dniu przełomowych mistrzostw świata półwyścigówka nie była spłacona całkowicie! Ale stary kupiec nie żałuje swych pieniędzy.

Dwa lata temu wyrabia sobie Gerardin licencję początkującego i próbuje swych sił na szosie. Pierwszy start wypadł katastrofalnie dla nadziei i snów Ludwika. W „Pierwszym Kroku Dunlopa" Gerardin przybywa na nienotowanem wogóle, dalekiem miejscu. Koledzy radzili mu, żeby zakończył już swą krótką działalność sportowa.

Los jednak i Gerardin chcieli inaczej. Ktoś poradził mu uprawianie sprintu, ktoś inny pchnął na tor miejski w Paryżu. Uczy się jeździć, przygląda starszym kolegom.

Na początku zimy 1928—29 roku Gerardin przenosi się do Velodrom d'Hiver i trenuje dalej. Po dwóch miesiącach jazdy zostaje dopuszczony do biegu premjowego dla debiutantów. Wygrywa. Za kilka tygodni wygrywa również scrath otwarty przed Vidalem i Cheronem, co wskazuje, że nauka w las nie poszła.

Dalej rozpoczyna się marsz naprzód w porywającem tempie. Wykładnikiem postępu jest wspaniałe zwycięstwo 17-letnie go chłopca w mistrzostwach Paryża 1929 r., uzyskane po pokonaniu Weissa i Letoffe. Od tej chwili Gerardin zyskuje wiarę we własne siły i w swe kolarskie posłannictwo. Wśród amatorów paryskich zaczynają się z nim poważnie liczyć i wyrażać z szacunkiem.



COZENS I VAN MASSENHOVE
też musieli kapitulować przed fenomenalnym talentem Gerardina, który zaskoczył wszystkich na mistrzostwach świata.

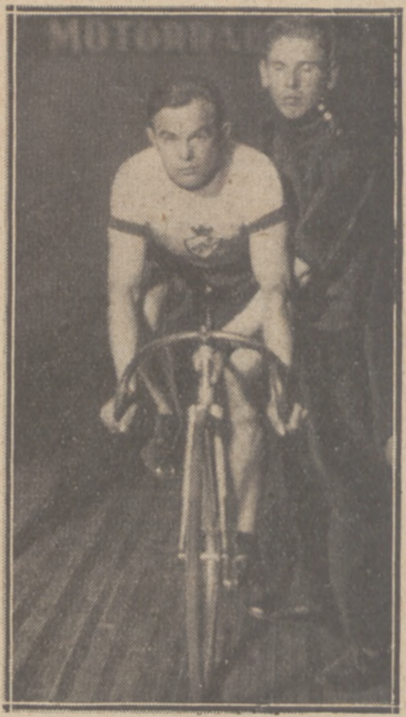
W czasie ubiegłej zimy Gerardin bije na torze Vel d'Hiver tak dobrych zawodników, jak Monzat, Perrin, Chennerieres i van Massenhove. Na początku 1930 roku Związek Francuski przenosi go do pierwszej klasy amatorów. Przyszły mistrz świata bije w Bazylei Moora, zwycięża Cozensa w Wielkiej Nagrodzie Londynu i triumfuje w Kopenhadze nad van Massenhove i Gervinem.

Doznaje wprawdzie i porażek, ale tylko od najlepszych. W mistrzostwie Francji musi uchylić głowę przed zrywem Beaufranda, w Grand Prix de Paris przegrywa taktycznie bieg z Cozensem.

Czy można zresztą wymagać od tego chłopca rutyny, doświadczenia i spokojnej myśli? Zagapił się na Beaufranda, a pozwolił wyjść na czoło Cozensowi. Atak energiczny, szaleńczy, pozwolił mu zająć drugie miejsce — pierwsze zachował Anglik.

Na mistrzostwa świata w Bruksell Gerardin został wysłany przez Związek Francuski wraz Beaufrandem i Perrinem. Staje on do zawodów skupiony, przejęty ważnościa misji... i przegrywa przedbieg z Theakerem (Anglja).

Nie traci jednak rezonu, wierzy w swe siły. Repeszaż wygrywa przed Schafferem (Austrja), ósemkę — przed Dinkelkampem (Szwajcarja), ćwierćfinał — przed Malatesta i półfinał przed Pellizzarim (obaj Włosi).



GERWIN (DANJA)
był jednym z tych, których niespodziewanie pobił Gerardin.

W finale przegrywa pierwszy bieg z wytrawnym Cozensem, ale rewanżuje się Anglikowi pewnem zwycięstwem w drugiej próbie. W decydującym biegu nadzwyczajnym końcowym sprintem dochodzi Cozensa i po morderczei walce wyprzedza przeciwnika o gumę. Mistrzostwo świata zdobyte!

Śledząc przebieg tej niebywałej w historji kolarstwa karjery rzuca się w oczy wytrwałość, nieledwie upór, z jakim Gerardin dochodził swych praw do zwycięstwa. Nie zdołało go zniechęcić ani 137-me miejsce w wyścigu szosowym, ani częste porażki na torze, ani zwycięstwo Theakera w przedbiegu mistrzostw świata.

Teraz jest wynagrodzony i szczęśliwy — widzi Gerardin tem aljaż usilnej pracy, żelaznej woli i bogatych zdolności!

Jan Erdman.

Imponujący udział Polek

w bilansie lekkiej atletyki światowej

Niemki zdobyły mistrzostwo świata w lekkiej atletyce kobiecej bardziej, niż zasłużenie. W dorocznym bilansie zajmuja one bowiem stanowisko dominujące, bijąc inne państwa na głowę. Nawet znając dokładnie bilans Ameryki i Kanady trudny do porównania ze wzgledu na różnice w systemach mierniczych nie można przypuścić, by zaważył on na hegemonji Niemiec. Odsunałby on raczej w cień inne narody.

To co uważaliśmy dotad w lekkiej atletyce kobiecej za dostepne tylko dla fenomena, u Niemców jest rzeczą powszechna. Prawdziwych „fenomenów" natomiast w rodzaju Walasiewiczówny nie maja oni, maja jednak niesłychanie wyrównany, wysoki i miarowy poziom, ocierający się we wszystkich wypadkach o rekordy światowe

Na 100 mtr na czele kroczy Kanadyjka Cook ze swym nezwykłym, niepotwierdzonym jeszcze oficjalnie czasem 11,8 sek. Młoda Holenderka Schuurman, rewelacja bieżacego sezonu jest druga z 12 sek. Hitomi biegła również 12 sek. jednak z wiatrem. Najlepsza z tych biegaczek, parokrotna ich zwyciężczyni, Wałasiewiczówna, oficjalnie jest dopiero na trzeciem miejscu 12,2. Narówni z Polką stoją Gelius i Lorenz, Angielka Hisckock miała 12.4 sek.

Na 200 mtr prowadzi Halstead, która na mistrzostwach Anglii osiągnęła wprost nieprawdopodobny czas 24,2 Walasiewiczówna, która miała „tylko" 25,1, jest jednak od niej lepsza. Tembardziej przewyższa Polka „równa jej" Lorentz (25,1). Dalej ida Gelius (Niemcy) 25,3, Latham, Walker (Anglja) i Holzer (Niemcy) po 25.5.

Na 800 mtr. prowadzi Dollinger (Niemcy) 2:17,8 przed Lunn (Anglja) 2:18,2 i Radtke, Batchauer 2:19 4. Czwarta jest Chistmas (Anglja) 2:22,4, pokonana jednak przez Kilosówne, oraz Gentzel 2:22,4 wyeliminowana na Olimpjadzie przez Orłowska i Lowen (Szwecja) 2:24,4. Dopiero siódma jest Kilosówna 2:26,8.

Na 80 mtr. przez płotki bezkonkurencyjna jest Szwedka Jacobsen 12,1. Potem ida Niemki Pirch i Bircholz 12, 3 i 12,4, Sundberg (Szwecja) 12,4, oraz Buher, Freiwaldówna i Schabińska (Polska) po 12,6, dalej Haux (Niemcy) 12,7.

Hitomi jest najlepsza skoczka wdal, ze swemi legendarnemi 6,07,5 druga Wałasiewiczówna 6,02, trzecia Angielka Cornell 585, dalej Grieme (Niemcy) 576, Heurelman (Niemcy) 569 i Jacobsen (Szwecja) 553; Konopacka i Hulanicka mimo bardzo dobrych wyników, są daleko ztyłu, w drugiej dziesiątce.

W skoku wwyż dzieli nas przepaść jeszcze. Shiley (USA) 161,2, Notte (Niemcy) 159, Gisolf (Holandia) 157 Braumüller (Niemcy) 157, przewyższa ją Janowska i Manteuflówne o parę klas.

W dysku prowadzi Walasiewiczówna swym nieco legenaarnym rzutem 38,99, niepowtórzonym nawet w przybliżeniu w Polsce, ale zanotowanym oficjalnie przez dzienniki amerykańskie Bezkonkurencyjna na Igrzyskach i w świecie, p. Konopacka z 37,48 jest dopiero piąta za Fleischer 38,30, Heublein 38,11 Mader 37,65 (wszystko Niemki), a przed Biesenthal (Niemcy) 37,34. Przewaga Niemek jest ogromna, ale tylko na liście, nie na arenach publicznych.

W kuli Niemki nie maja istotnie konkurencji. Heublein 13,26, Fleischer 12,99 Windsheimer 12,51 i Henrmans 12,36, to gwardja wspaniała. Potem idzie Austrjaczka Perkaus 12 16 i znów Niemka Maich 11,97. Gdyby nie wykręcenie palca przez Lewinówne, byłaby ona na liście sześciu najlepszych. Wyniki treningowe wskazuia na to. Tak jest dopiero ósma, a Jasińska i Konopacka tuż za nia.

W oszczepie też jesteśmy blisko elity: Schumann (Niemcy) miała 42,32, Hargus (Niemcy) 40,99 Diedrichson (USA) 40,66, Braumüller (Niemcy) 40,22, poniżej 40 rzuciły jeszcze Kunze (Niemcy) i Hitomi (Japonia) 39,01 i 37,01. Tuż za Japonka jest Kobielska, nieco dalej Walasiewiczówna

Jak widzimy, nie można nawet porównać pozycji lekkoatletycznej polskich pań z panami. Tam mamy dwu zawodników na miare światowa, Petkiewicza i Kusocińskiego pozatem dzieli nas przepaść, tu poza dwa fenomenami Walasiewiczówna i Konopacką — mamy zwartą mase zawodniczek, które groźne sa dla najlepszych świata.

W każdym razie poza Niemkami, żadne inne państwo nie ma tylu lekkoatletek na liście sześciu najlepszych, albo w ich pobliżu, co Polska. Tabela broni naszej pozycji wicemistrzyń świata, lepiej, niż wszelkie rozumowania, lepiej nawet niż Igrzyska w Pradze

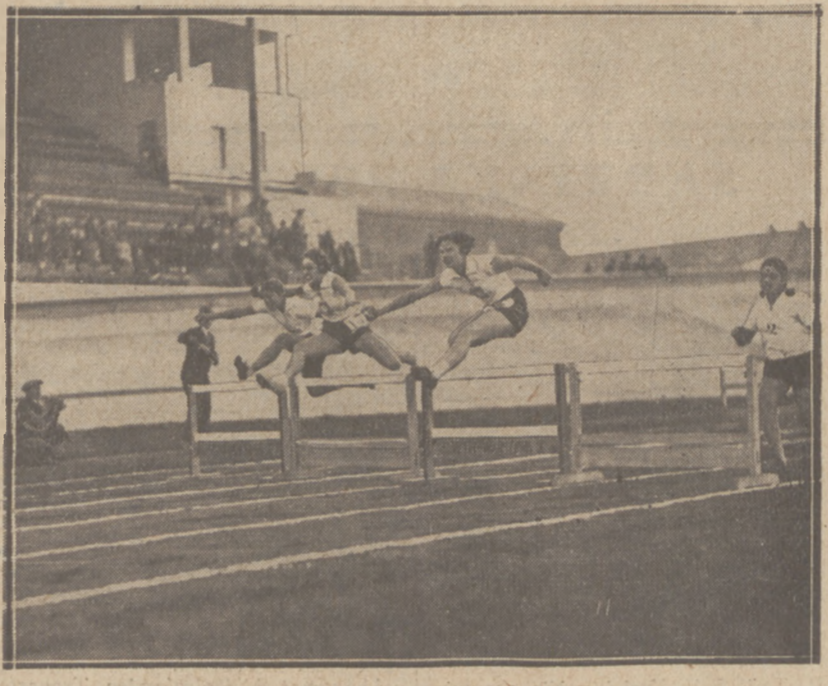


JASIEŃSKA (POZNAŃ)
Świetny talent w rzucie kulą. Groźna rywalka Lewinówny.

Szybkiemi krokami poszedł naprzód bieg wypadków w Niemczech. Do niedawna odrzucano z pogardą wszelką myśl o zawodowstwie i starano się za „wierność" amatorstwu wynagrodzić „amatorów" zawodowemi djetami, a oto już powstał oficjalny zawodowy związek piłkarski, zgłosił się do F. I. F. A., która zresztą odmówiła jego legalizacji! Związek zawodowy obejmuje chwilowo tylko kluby zachodnio - niemieckie I. F. C. Köln, Schalke 04 (inicjator rewolucji) Wuppertal, München (Gladbach), jednak już w dziennikach pojawiają się ogłoszenia, żądające zgłaszania się graczy zawodowych w Hamburgu i Berlinie. Niemcy Południowe też nie pozostaną napewno obojętne na wezwanie. Jednem słowem ruch rewolucyjny, a właściwie normalny odruch piłkarzy, którzy oddawna już byli zawodowcami obejmuje całe Niemcy i oczyszcza atmosferę.

W perspektywie jest utworzenie ligi zawodowej z dwudziestu klubów po jednym z każdego wielkiego miasta Rzeszy.

Tilden zapatruje się pesymistycznie na zdobycie puharu Davisa przez Amerykan już w roku przyszłym. Może za trzy, cztery lata uda się dopiero Yankesom przełamać hegemonję Francuzów.



FREIWALDÓWNA I SCHABIŃSKA
znalazły się wśród sześciu najlepszych płotkarek świata.

Mistrz świata Al. Brown znalazł w Madrycie godnego przeciwnika. Mistrz Europy wagi piórkowej Girones, ważący, zresztą tyle samo, co mistrz świata kategorji lżejszej (56,7 klg.), potrafił narzucić długiemu murzynowi całkowicie walkę zbliska i odniósł wyraźne zwycięstwo na punkty, mimo iż sędziowie uznali walkę za nierozstrzygniętą. 25.000 widzów głośno manifestowało swe niezadowolenie z orzeczenia.

Hiszpanja ma więc nietylko Paolina w boksie. Girones i Flix są w hierarchji międzynarodowej wyższą klasą od rywala baskijskiego.

Ameryka lubi olbrzymów. Po Carnerze szuka szczęścia za oceanem Portugalczyk Santa, mniejszy coprawda od Carnery, ale ieszcze atrakcyjny. Santa święci równie łatwe triumfy, jak Włoch, ma bowiem równie „groźnych" przeciwników. Jak dotąd znokautował on sześciu pięściarzy, o nieznanych zupełnie nazwiskach.

Znów wybitny pięściarz opuścił szeregi amatorskie. Mistrz Europy wagi średniej Meroni został zawodowcem i zadebiutował zwycięsko na ringu, bijąc swego rodaka Mennebeni.

Karol Koželuh zrewanżował się Richardsowi za dwie porażki, bijąc go 3:6, 6:1, 10:8, 6:1.

Mistrzostwo Włoch zdobył po raz pierwszy de Stefani, bijąc Serventiego 6:4, 6:3, 6:2. Morpurgo nie stawał.



KILOSÓWNA (ŚLĄSK)
jest równorzędna najlepszym biegaczkom świata na dystansie 800 mtr



LEWINÓWNA (WILNO)
należy do elity światowej miotaczek kulą



ORŁOWSKA (ŚLĄSK)
mistrzyni Polski na 800 mtr. i w biegu naprzełaj

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokiści 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.
Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.